



Zawieszenie działalności Polskiej Macierzy Szkolnej.

Pierwsza karta dziejów Polskiej Macierzy Szkolnej została w dniu 24 stycznia b. r. zamknięta. Instytucja, która w ciągu 2 lat zdobyła sobie niebywałą popularność w kraju, stała się ukochaniem narodu i była najdoskonalszą wyrazicielką odrodzenia społeczeństwa, jednym pociągnięciem pióra satripy została na czas nieokreślony unieruchomiona. Zmarnowaną została mozolna praca ludzi, skupionych pod znakiem Macierzy, kilkadziesiąt tysięcy dzieci pozbawionych zostało szkoły i opieki, zastępom nauczycieli, nauczycielek i ochroniarek odebrano kawałek chleba, a co najdotkliwsze, to, że energia społeczna w kierunku pracy twórczej na polu oświaty ujawniona, uległa rozbiciu.

Pragnąc jak najrychlej uporać się z nienawistną sobie organizacją, która reprezentowała siłę społeczną, siłę, która w rzeczach szkolnictwa ludowego pilnie stała przez 2 lata na straży interesów narodowych i na gruncie ustawy zatwierdzonej wytrwale broniła założonych przez siebie instytucji oświatowych — rząd rosyjski, nie przyzwyczajony do liczenia się z jakąkolwiek siłą, wrogi wszelkiej przez społeczeństwo samodzielnie podejmowanej pracy kulturalnej, skorzystał ze swobody, jaką mu daje zawieszony nad Królestwem stan wojenny i brutalnie przerwał działalność Macierzy.

Aby jak najrychlej zakończyć wszelkie z Macierzą stosunki, rząd zniewolił Zarząd Główny do zwołania Ogólnego Zgromadzenia celem zarządzania instytucjami i funduszami Macierzy. Zgromadzenie to odbyło się w Warszawie w dniu 24 stycznia b. r. i powzięło szereg uchwał, wyszczególnionych w poniżej zamieszczonym urzędowym protokole, zamykającym pierwszy okres istnienia Macierzy. Zgromadzenie to, wychodząc z zasady, że Macierz została zawieszona i nie może żadnej podejmować akcji oświatowej aż do zniesienia stanu wojennego, postanowiło budżet, uchwalony na Zgromadzeniu Ogólnem z d. 25 i 26 listopada skasować, założone pod firmą Macierzy szkoły, ochrony, czytelnie, domy ludowe, Muzeum szkolne i t. p. przekazać tym z istniejących organizacji, którym z mocy

ustaw przysługuje prawo utrzymywania tych zakładów. Aby przekazanie nie było dla instytucji tych ciężarem, któregoby podjąć nie mogły, Zarząd, po uprzednim porozumieniu się z Towarzystwami, wystąpił z wnioskiem podziału kapitałów Macierzy na zapomogi dla tych Towarzystw, które puściznę po Macierzy objąć się zobowiązały. Tylko pewną część kapitałów postanowiono zachować nienaruszalną, jako fundusz, świadczący widomie o istnieniu Macierzy.

Zgromadzenie Ogólne wnioski Zarządu Głównego zatwierdziło. powołało tenże Zarząd, aby był wykonawcą powziętych uchwał, aby zatrzymał swoje mandaty aż do następnego Zgromadzenia Ogólnego.

Protokół Zgromadzenia Ogólnego opiewa jak następuje:

Protokół 3-go Zgromadzenia Ogólnego Nadzwyczajnego Polskiej Macierzy Szkolnej, odbytego w dniu 24 stycznia 1908 roku.

Ogólne Zgromadzenie rozpoczęło obrady o godz. 11 rano w sali Filharmonii przy udziale członków Rady Nadzorczej, członków Zarządu Głównego i delegatów Kół. Szczegółowy wykaz uczestników będzie dołączony do protokołu.

Pierwsze posiedzenie plenarne Zgromadzenia, w myśl artykułu 90-go regulaminu, zagaja prezes Rady Nadzorczej, p. inż. K. Obrębiewicz, poczem oddaje głos prezesowi Zarządu Głównego p. mec. A. Osuchowskiemu. Po ukończeniu przemówienia przez p. Osuchowskiego, p. Obrębiewicz proponuje wybór przewodniczącego, wskazując jako kandydata pośia ziemi łomżyńskiej, p. Dra Jana Harusewicza. Na zapytanie p. Obrębowicza, czy zgromadzenie życzy sobie dokonać wyboru jawnie, zapada przez podniesienie rąk jednomyślna uchwała, poczem p. Harusewicz zostaje wybrany na przewodniczącego przez aklamację. P. Harusewicz oświadcza, iż wybór przyjmuje i zaprasza na zastępców: pośia ziemi kaliskiej p. Alfonsa Parczewskiego, na sekretarza p. Wiktora Krypskiego, na asesorów pp.: b. pośia Nowcę, mec. Stan. Kijeńskiego, b. pośia Błyskosza, b. pośia p. Sliwińskiego i księdza prof. Romualda Jałbrzykowskiego, a nadto na redaktora protokołu dra Maryana Stępowskiego.

Przewodniczący odczytuje porządek dzienny, ogłoszony w rozdanych uczestnikom książeczkach, i proponuje uchwalenie zaprojektowanego regulaminu Zgromadzenia.

W sprawie regulaminu obrad zgłoszony został do prezydium wniosek, opatrzony 14 podpisami i zmierzający do zmiany art. 6, 7, 9 i 10 regulaminu. Przewodniczący wyjaśnia, że w regulaminie poprawić należy błąd drukarski w § 10, gdzie wyraz „doradczym“ zamieniony być powinien przez „stanowczym“.

Przewodniczący proponuje wnioskodawcom, aby swój wniosek, jako nieodpowiedni ze względu na konieczność utrzymania spokojnego przebiegu zebrania, cofnęli, co gdy nie nastąpiło, oddaje wniosek pod głosowanie. Za wnioskiem oświadcza się tylko kilka osób, wobec czego wniosek zmiany regulaminu upada i regulamin w całości zostaje, z uwzględnieniem powyższej poprawki, przyjęty.

Na wniosek p. Mieczysława Pfeiffra uchwalono protokół poprzedniego Zgromadzenia Ogólnego z dnia 25 i 26 listopada 1907 r. przyjąć do wiadomości bez czytania, ponieważ protokół ten został wydrukowany i rozdany, i tenże zatwierdzić.

Zgromadzenie, z kolei, z porządku dziennego przystępuje do wybrania Komisji. Przewodniczący wyjaśnia, że do Komisji wejść mogą tylko ci z uczestników Zgromadzenia, którzy zapiszą się na listę.

O godz. 12 w południe zarządza przerwanie obrad i naznaczono dalszy ciąg obrad plenarnych na godzinę 6 wieczorem, a przerwa poobiednia przeznaczoną zostaje na obrady Komisji.

Drugie posiedzenie plenarne rozpoczyna się o godz. 11 $\frac{1}{2}$ w nocy, ponieważ Komisya nie zdążyła wcześniej obrad swoich ukończyć. Referent Komisji, p. mec. Fr. Nowodworski, przedkłada wnioski, przyjęte przez Komisję. Następnie ich odczytanie najpierw w całości, poczem przewodniczący każdą uchwałę oddzielnie oddaje pod głosowanie.

Wobec przeszkód, jakie zaszły w wykonaniu budżetu całorocznego, ustanowionego przez Zgromadzenie Ogólne z dnia 25 i 26 listopada 1907 r., Zgromadzenie Ogólne uchwala zmienić przeznaczenie funduszy Macierzy w sposób następujący:

Zgromadzenie Ogólne uchwala wypłacić:

1. W myśl sprawozdania finansowego, rozdane członkom Zgromadzenia, za czas od 1 lipca do 17 grudnia 1907 r. i zawartego w niem zestawienia pozycji, dotyczących wniosku pierwszego, kwotę rb. 93.062 kop. 24 z zastrzeżeniem następującem: a) że Seminarium w Ursynowie, użytkując z procentów, zachowuje sumę rb. 25.000. jako fundusz żelazny Macierzy, i zwróci go Macierzy po wznowieniu jej działalności, b) że w Zarządzie Seminarium w Ursynowie pozostać winni pp. Mieczysław Brzeziński, Ignacy Chrzanowski i ks. J. Grawlewski z prawem, w razie ustąpienia jednego z nich, kooptacji trzeciego przez dwu pozostałych, jakowe prawo służy zarówno pierwotnym przedstawicielom, jakoteż ich skooptowanym następcom.

2. Towarzystwu Wpisów Szkolnych, na wpisy dla uczniów szkół początkowych i na urządzenie burs rb. 10.000 (rubli dziesięć tysięcy).

3. Towarzystwu Zjednoczonych Ziemianek na ochronki, czytelnie i szkołę ochraniarek rb. 10.000 (rubli dziesięć tysięcy).

4. Towarzystwu Naukowemu w Płocku rb. 3.000 (rubli trzy tysiące).

5. Na szkołę ochraniarek p. J. Marciszewskiej rb. 3000 (rubli trzy tysiące).

6. Towarzystwu Krajoznawczemu na utrzymanie przekazanego temuż Muzeum Szkolnego i t. p. rb. 10.000 (rubli dziesięć tysięcy).

7. Na kursy pedagogiczne dla nauczycielek ludowych p. Antoniny Walickiej rb. 12.000 (rubli dwanaście tysięcy).

8. Stowarzyszeniu Nauczycielstwa Polskiego na udzielanie zapomóg na wydawnictwa prac popularno-naukowych oraz prac z dziedziny pedagogiki dla nauczycieli ludowych rb. 10.000 (rubli dziesięć tysięcy).

9. Stowarzyszeniu Nauczycielstwa Polskiego na kursy uzupełniające i na odczyty pedagogiczne dla nauczycieli ludowych rb. 3.000 (rubli trzy tysiące).

10. Na szkoły początkowe prywatne, nie wyłączając rzemieślniczych, z językiem wykładowym polskim oraz na wykłady osobom dorosłym przelać Towarzystwu Wpisów Szkolnych sumę rb. 25.000 (rubli dwadzieścia pięć tysięcy).

11. Na cele, odpowiadające zadaniom Uniwersytetu Ludowego, p. Adamowi Jaczynowskiemu rb. 5.000 (rubli pięć tysięcy).

12. Towarzystwu Opieki nad dziećmi (Piękna 30) na ochrony rb. 10.000 (rubli dziesięć tysięcy).

13. Na kursy pedagogiczne dla nauczycieli ludowych p. Bindera rb. 10.000 (rubli dziesięć tysięcy).

14. Pozostałość funduszu na szkołę imienia Mickiewicza, o ile przez ofiarodawców cofnięta nie będzie, przeznaczyć Towarzystwu Wpisów Szkolnych dla szkół średnich polskich. Wobec wielkich potrzeb tych szkół, prosić ofiarodawców, aby zechcieli tych ofiar nie cofać.

15. Z funduszu, umieszczonego w Banku Krajowym Galicyjskim, pozostawić w tymże Banku na rachunku Polskiej Macierzy Szkolnej sumę rb. 4.000 — z zastrzeżeniem, aby procenty, dopóki nie nastąpi inne w tej mierze rozporządzenie władz Macierzy, przyrastały do kapitału.

16. Pozostałość funduszy, jaka okazać się może po wypłatach, poczynionych w wykonaniu uchwał Zgromadzenia Ogólnego, pozostawić lub złożyć w tymże Banku na ten sam, jak wyżej, rachunek i z takim samym zastrzeżeniem.

17. Wszelkie legaty i darowizny podlegają zwrotowi, o ile Zarząd Główny uzna, że warunki legatu lub darowizny tego wymagają.

18. Sumy powyższe, z jakiegobądź powodów przez obdarowanego nie przyjęte, rozdzielać się między pozostałych obdarowanych, a mianowicie w prostym stosunku do wysokości sum, jakie im Zgromadzenie Ogólne w swych uchwałach przyznało.

19. Nieruchomości, będące w posiadaniu lub stanowiące własność P. M. S., zużytkować podług uznania Zarządu Głównego P. M. S. na cele oświaty polskiej z uwzględnieniem zastrzeżeń i warunków, na jakich nieruchomości te przeszły w posiadanie lub na własność Polskiej Macierzy Szkolnej.

20. Zgromadzenie Ogólne na wniosek Rady Nadzorczej uchwala: Zatwierdzić rachunki Zarządu Głównego za czas od 1 lipca 1907 r. do 17 grudnia 1907 r. oraz od 18 grudnia 1907 r. do 20 stycznia 1908 r., zamknięte na dzień 17 grudnia 1907 r. w bilansie i inwentarzu sumą 331.231 rubli 7 kop., a na dzień 20 stycznia 1908 r. zamknięte w przychodzie sumą rubli 20.714 kop. 93, a w rozchodzie rb. 20.074 kop. 24, i Zarząd Główny z rachunków za okres sprawozdawczy pokwitować.

21. Zgromadzenie Ogólne przedłuża do następnego Zgromadzenia Ogólnego mandat i kompetencję Zebrania Walnego, udzielone mu przez Zgromadzenie Ogólne w dniu 25 i 26 listopada 1907.

22. Piśmienne zgłoszenia delegatów o przyznanie kołom zapomóg przekazać Zarządowi Głównemu do rozważenia i ewentualnego załatwienia w porozumieniu z Towarzystwem Wpisów Szkolnych.

23. Zgromadzenie Ogólne powierza wykonanie swoich uchwał Zarządowi Głównemu, w którego skład wchodzi, zgodnie z ustawą i regulaminem:

a) w charakterze członków pp.: A. Osuchowski, H. Nusbaum, ksiądz J. Gralewski, K. Chęłchowski, Z. Paderewski, A. Zawadzki, M. Brzeziński, Fr. Kowalski, St. Kopeczyński, K. Kulwieć, K. Stawiecki i M. Dzierżanowska, b) w charakterze zastępców pp.: M. Pfeiffer, ksiądz St. Wesołowski, H. Ceyssingerówna, ks. M. Godlewski, c) w charakterze kandydatów na zastępców pp.: T. Waligórski, T. Ciszkiwiczowa, L. Zieliński.

Wszystkie powyższe uchwały przyjęte zostały jednomyślnie, z wyjątkiem pierwszej, przeciw której oświadczyło się głosów 18, oraz piętnastej, przeciw której oświadczyło się 2 głosy.

Protokół na dowód przyjęcia go i zatwierdzenia przez Ogólne Zgromadzenie, podpisało na oddzielnych kartkach 499 osób. Kartki te złożono do prezydium dla dołączenia do protokołu.

Na zakończenie przewodniczący zabiera głos i po przemówieniu pożegnalnem zamyka Nadzwyczajne Zgromadzenie Ogólne Polskiej Macierzy Szkolnej o godz. 12^{1/2} po północy.

Podpisano:

Jan Harusewicz
Przewodn. Zgromadzenia Ogóln.

Alfons Parczewski
Zastępca przewodn.

Assesorowie:

Stanisław Kijeński. *Władysław Norca.*

Ks. Romuald Jabrzykowski.

Wiktor Krypski

Dr Maryan Stępcowski

Sekretarz Zgrom. Ogóln.

Redaktor protokołu.

Tym dokumentem więc zamyka się chlubna karta w naszych dziejach, związana z istnieniem Macierzy. Ktokolwiek miał sposobność w ostatnim dwuleciu być w Królestwie i zetknął się z pracownikami Macierzy, ten przekonał się, jakim umiłowaniem otoczona była ta instytucja, jaki kult przywiązany był do samego tylko wyrazu: Macierz! To też trudno jest oddać w krótkiej notatce cały ogrom bólu i żalu, jaki ogarnął społeczeństwo po jej zawieszeniu.

Miejmy nadzieję, że cios ten siły odpornej społeczeństwa polskiego w Królestwie nie złamie, ale przeciwnie, jeszcze ją więcej zahartuje. Energia, która się ujawniła w liczbie założonych Kół Macierzy, liczbie zszeregowanych członków oraz ofiarności powszechnej, pozwala mieć nadzieję, że wytrwać potrafimy, pomimo przeszkód, jakie nam stawia przemoc ciemna a brutalna.

Szkola polska i samorząd w Królestwie są to konieczności dziejowe i niema dziś takiej siły, któraby zdołała wiarę w tę prawdę zachwiać.

Ludność polska

powiatów Łańcuckiego i Przeworskiego

pod względem oświatowym i kulturalnym.

Obszar obejmujący powiaty Łańcucki i Przeworski stanowił do niedawna jeden okręg polityczny, liczący 6 miast, 104 gminy wiejskie i 102 obszary dworskie, podzielony na trzy powiaty sądowe: Leżański, Łańcucki i Przeworski. Dopiero w roku 1899 utworzono z terytorium przeworskiego sądu powiatowego oddzielny administracyjny powiat Przeworski, do którego nadto w roku 1906 przyłączono z powiatu Rzeszowskiego 2 gminy wraz z jednym obszarem dworskim¹⁾.

Obecnie przedstawia się zatem podział terytoryalny jak następuje:

Powiat	Ilość			Obszar w hektarach	Z tego przypada na					
	miast	wsi	obszarów dworskich		miasta		wsie		obszary dworskie	
					hekt.	%	hekt.	%	hekt.	%
Łańcut	34	61	53	86.510	4.346	5.02	61.814	71.45	20.958	23.53
Przeworsk	2	43	39	40.318	649	1.16	29.544	70.66	11.413	28.18

Topograficznie dzieli się obszar powiatów naszych na dwie części: południową pagórkowatą i północną niziną.

Granicę stanowi do pewnego stopnia linia kolei państwowej Kraków-Lwów.

Gleba i jej podział.

Powiat	Grunta podlegające opodatkowaniu		Na 100 hektarów ogólnego obszaru przypada					Grunta niepodlegające opodatkowaniu	
	hekt.	%	Ról	Łąk	Ogro-dów	Past-wisk	Lasów	hekt.	%
Łańcut	82.675	95.55	56.16	7.77	1.02	8.08	22.63	3.840	4.45
Przeworsk	38.780	96.18	68.24	80.16	1.32	—	—	1.538	3.82

¹⁾ Skutkiem tej zmiany wszystkie liczby odnoszące się do pow. Przeworskiego będą w pracy niniejszej różniły się nieco od tych, które były drukowane w podręcznikach statystycznych, wydanych przed rokiem 1906.

Gleba jest utworem epoki dyluwialnej; świadczą o tem liczne głązy eratyczne, gdzieniegdzie także ślady działania wód lub wiatrów w nowszych okresach czasu.

Większą część stanowią piaski.

Do najmniej żyznych należy piasek krzemionkowy, przeważnie gruboziarnisty, stosunkowo w najmniejszej ilości, ubogi w martwy zapas mineralny, mniej lub więcej intensywnie zabarwiony, zależnie od mniejszej lub większej zawartości próchnicy i żelaza. Podglebie zachowuje najczęściej charakter samej gleby; na granicy gleby i podglebia występuje orsztyń, brązowo lub brunatno zabarwiona warstwa spoista, gdzieniegdzie już w małej głębokości.

Drugą kategorię stanowią piaski żyzniejsze z większą zawartością zapasu mineralnego, ze znaczną zawartością próchnicy.

Gleba gliniasta, tworząca znaczną część gruntów, występuje także jako glinka piaszczysta.

Gleba iłowata w porze deszczowej prędko rozmaka, w czasie nawet niewielkiej posuchy twardnieje. Miejscami spotyka się ją, pomieszany z bardzo drobnym piaskiem kwarcowym.

I.

Ludność.

Pod względem liczebnym przedstawia się stan ludności powiatów naszych, według ostatniego spisu ludności z dnia 31-go grudnia 1900 roku w ten sposób:

Powiat	Mężczyzn		Kobiet		Ra- zem	Z tego przypada na					
	ilość	o/ o	ilość	o/ o		miasta		wieś		obszary dworskie	
						ilość	%	ilość	%	ilość	%
Łańcut	45.449	49.04	47.242	50.96	92.691	11.891	12.83	79.393	85.66	1.407	1.51
Przeworsk	24.776	49.49	25.406	50.51	50.282	5.476	10.87	43.060	85.68	1.746	3.45

W gminach powiatu Łańcuckiego i w jednej Przeworskiego nie dochodziła liczba ludności 300; co się zaś tyczy innych, poniżej umieszczona tabelka wykaże ilość ich mieszkańców:

Powiat	Mieszkańców											
	200-300	300-400	400-500	500-600	600-700	700-800	800-900	900-1000	1000-1500	1500-2000	2000-2500	2500-3000
	w gminach											
Łańcut	2	3	4	6	8	3	2	4	8	9	5	3
Przeworsk	3	2	3	3	3	3	3	2	14	4	2	—

W powiecie Przeworskim liczba mieszkańców nie przekraczała nigdzie 4 tysięcy, natomiast w Łańcuckim było takich miejscowości 4, z tych jedna z ludnością ponad 7 tysięcy.

Wzrost ludności od roku 1890 do 1900 wynosił
w pow. Łańcuckim: faktycznie. 6.486, w ‰ 7.52¹⁾
„ „ Przeworskim: faktycznie 5.769, w ‰ 13.31²⁾

Ludność pod względem wyznania w r. 1900.

Powiat	Rzym.-kat.		Greck.-kat.		Ewang.		Żydowsk.	
	ilość	‰	ilość	‰	ilość	‰	ilość	‰
Łańcut	79.630	85.91	5.262	5.67	563	0.61	7.236	7.81
Przeworsk	43.671	86.86	2.960	5.88	18	0.03	3.631	7.22

W latach 1890—1900 był przyrost tylko na korzyść wyznania rzymsko-katolickiego, wynoszący w obydwu powiatach 0.95‰³⁾; wyznania inne wykazują ubytek, mianowicie: grecko-kat. — 0.54‰, ewangelickie — 0.10‰, żydowskie — 0.31‰.

Katolicy obrządku łacińskiego posiadają w obydwu powiatach 27 kościołów parafialnych, 5 filialnych i 2 ekspozytury. Niektóre miejscowości pow. Łańcuckiego należą do parafii, leżących w obrębie pow. Przeworskiego, Rzeszowskiego i Kolbuszowskiego⁴⁾.

Grecko-katolicy mają 8 kościołów parafialnych i 4 filialne, nadto z jednej miejscowości pow. Przeworskiego należy ludność do parafii w pow. Rzeszowskim.

Co się tyczy ewangelików, ci są częścią wyznania augsburskiego (0.19‰), częścią helwetyckiego (0.43‰). Pierwsi mają w pow. Przeworskim tylko jeden kościół parafialny, drudzy 1 parafię i 2 gminy filialne w pow. Łańcuckim.

Żydzi, skupieni głównie w Łańcucie, gdzie liczba ich w roku 1900 dochodziła 1940 czyli 40‰ wszystkich mieszkańców, w Leżajsku (1494 — 28‰), w Przeworsku (1422 — 44.6‰), Kańczuzie (986 — 44‰), Żołyni (946 — 24‰) i Grodzisku miasteczku (486 — 71‰), rozsiedli się gromadnie po wszystkich niemal wsiach; w obydwu powiatach są bowiem tylko trzy wsi, których żydzi nie „zapaskudzili“ — jak z dumą powiadają ich mieszkańcy.

W miastach ujęli żydzi w swe ręce prawie cały drobny handel i niektóre gałęzie przemysłu; na wsi główne ich zajęcie stanowi szynk, lichwiarstwo, odkupywanie od złodziei skradzionych rzeczy, pomaganie w kradzieży i wogóle wszelkiego rodzaju szar-

¹⁾ Przewyżka żywo urodzonych nad zmarłymi 16.657 czyli 18.16‰

²⁾ „ „ „ 8.172 „ 18.86‰

³⁾ Przybyło nadto kilku katolików-ormian (pow. Przeworski).

⁴⁾ Z pow. Przeworskiego tylko ludność rzym.-kat. gminy Tarnawki należy do par. Husów pow. Łańcuckiego.

chrajustwo. Bez uspołecznienia, bez łączenia się z ludnością, choć z nią pomieszani, niszczą ją tylko, doprowadzają do nędzy i psują.

Ludność pod względem języka towarzyskiego
w roku 1900.

Powiat	Polski		Niemiecki		Ruski		Inny	
	ilość	‰	ilość	‰	ilość	‰	ilość	‰
Łańcut:								
<i>mężczyzn</i> .	42.951		523		1.384		392	
<i>kobiet</i> . . .	45.489		303		1.389		1	
Razem .	88.440	95.41	826	0.89	2.773	2.99	393	0.42
Przeworsk								
<i>mężczyzn</i> .	22.392		1.317		375		46	
<i>kobiet</i> . . .	24.155		1.461		437		44	
Razem .	46.548	92.59	2.778	5.52	812	1.61	90	0.18

Zestawienie to ma nam dać przybliżony obraz wzajemnego stosunku narodowości zamieszkujących omawiane powiaty¹⁾.

Językiem polskim mówiło w 1890 roku na 100 mieszkańców 95.30, w ciągu następnych lat dziesięciu ubyło 0.89‰, używało więc języka polskiego tylko 94.41‰ ogółu mieszkańców. Od tej liczby należałoby jednak odliczyć prawie wszystkich żydów, którzy tylko w rozmowie z włościanami używają języka niby polskiego, zresztą posługują się żargonem. Urzędownie nie uznaje się żargonu ani za język krajowy, ani zagraniczny, a zwyczajnie dzieje się, że kouskrybenci zapisują żydów na korzyść swych narodowości. Takie jednak wykazywanie na papierze żydów, jako Polaków, niema najmniejszej racji. Żydzi pozostają żydami.

Język ruski cofnął się z 4.04‰ w roku 1890 do 2.52‰ w przeciągu lat dziesięciu. Widzieliśmy poprzednio, że wyznawców religii grecko-katolickiej było znacznie więcej (5.75‰ w obydwóch powiatach), zatem tylko (3.23‰) z tej liczby mówiło po rusku, reszta, z nielicznymi wyjątkami, po polsku.

Stosunek ten wykaże najlepiej umieszczone poniżej zestawienie wszystkich miejscowości, gdzie mieszkają (w roku 1900) grecko-katolicy — z uwzględnieniem języka ruskiego.

¹⁾ W spisach urzędowych nie wykazano języka towarzyskiego odnośnie do 313 mieszkańców (259 — pow. Łańcucki. 54 — pow. Przeworski).

Powiat Łańcucki.

Miejscowości zamieszkałe przez ludność ruską	Ludność wyznania gr.-kat.	Z tych używa języka ruskiego	
		ilość	%
Dębno	1809	1891	104.5 (?)
Kuryłówka	580	88	15.17
Ożanna	548	453	82.66
Rzuchów	470	—	—
Stare miasto	449	—	—
Leżajsk	418	12	2.87
Przychojec	292	173	59.25
Brzyska Wola	210	—	—
Siedlanka	185	139	75.13
Łukowa	96	—	—
Wierzawice	47	—	—
Ruda	41	—	—
Jelna	40	—	—
Łańcut	39	1	2.5
Głuchów	11	—	—

Powiat Przeworski.

Miejscowości zamieszkałe przez ludność ruską	Ludność wyznania gr.-k.	Z tych używa języka ruskiego	
		ilość	%
Tarnawka	778	795	102.2 (?)
Krzeczowice	411	6	1.4
Siennów	253	—	—
Rozbórz	241	—	—
Gorzyce	191	—	—
Niżatycze	159	—	—
Kańczuga	140	—	—
Mirocin	127	7	5.4
Tryńcza	82	—	—
Grząska	77	—	—
Siedlecza	65	—	—
Ubieszyn	58	—	—
Łopuszka m.	50	—	—
Żuklin	37	—	—
Przeworsk	35	3	8.6

Pokazuje się, że mielibyśmy w powiatach naszych dwie miejscowości, w których język ruski ma być także w użyciu wśród ludności nie grecko-katolickiej — gdyby dane były prawdziwe. Urzędowy materiał stanowczo jest fałszywy, co osobiście stwierdziłem. Nadwyżkę na korzyść języka ruskiego mogli tam bowiem wykazać katolicy obrządku łacińskiego, właściwie zaś małżeństwa mieszane. Otóż, zadałem sobie ten trud, że zwiedziłem we wsi Tarnawce wszystkie bez wyjątku rodziny rzymsko-katolickiego wyznania i mieszane, i przekonałem się, że wśród pierwszych po rusku nikt nie umie, wśród drugich zaś małżonkowie grecko-katolickiego wyznania i ich dzieci bardzo kiepsko potrafią po rusku odmówić pacierz i 10 przykazań. Co więcej, z katolików obrządku greckiego mało kto umie po rusku¹⁾.

Grecko-katolicy chętnie chodzą do kościołów polskich, odbywają spowiedź, zwłaszcza wielkanocną, przed polskimi księżmi, głównie zaś z tego powodu, że ta nie kosztuje, podczas gdy w cerkwi trzeba za nią płacić. Niejednokrotnie przynoszą także do chrztu dzieci z wyraźnem żądaniem, aby je wpisano na obrządek łaciński. Oczywiście księża tego nie robią, a jeśli ochrzczają, to jedynie dzieci chore i tylko „z wody“, resztę pozostawiając właściwym czynnikom. Znam zaś kilka wypadków, gdzie paroch ruski chrzczył dzieci ro-

¹⁾ W Tarnawce szkoła jest z językiem wykł. polskim, w Dębnie, obok ruskiej, jest również polska.

dziców łacińskiego obrządku według ceremoniału ruskiego i zapisywał w ruskie księgi parafialne¹⁾).

Język niemiecki wykazuje w ostatnich latach dziesięciu przyrost i to dość znaczny, wynoszący 11·89%. Niemcy zamieszkują głównie następujące miejscowości:

pow. Łańcucki: Łańcut	296	pow. Przeworski: Przeworsk	1411
Königsberg	188	Kańczuga	986
Baranówka	121	Tarnawka	81
Gillershor	93	Sietesz	47
Łukowa	41	Urzejowice	12
Dornbach	33	Budy Przewor.	40
Przedmieście	19	Gorliczyna	14

Stan wykształcenia elementarnej ludności przedstawia się według spisu z r. 1900 tak, że na 100 osób:

Powiat	umiało czy- tać i pisać		umiało tylko czytać		było analfabetów				Razem
					wogóle		ponad 6 lat		
	mężcz.	kobiet	mężcz.	kobiet	mężcz.	kobiet	mężcz.	kobiet	
Łańcut	31·49	18·61	12·21	20·33	56·30	61·06	46·86	52·94	49·94
Przeworsk	36·64	28·17	11·28	18·41	52·08	53·42	40·50	42·39	41·46

Jak wogóle wszędzie u nas, tak i w omawianych powiatach — podstawą dobrobytu włościan jest ziemia, która jednak została tak rozdrobniona, że wszystkich już wyżywić nie zdoła. Poniżej umieszczona tabelka wykazuje stosunek ziemi do ludności wiejskiej.

Powiat	Na 10 mieszkańców przypada hektarów						
	3—5	5—7	7—9	9—11	11—13	15—20	ponad 20
	w gminach						
Łańcut	9	16	15	11	7	2	1
Przeworsk	10	18	11	4	—	—	—

¹⁾ Jest to nadużycie, gdyż ksiądz ruski, chrzcząc dziecko, udziela mu zarazem bierzmowania, a jeśli to dziecko rodziców obrz. łacińskiego, przywłaszcza sobie funkcję biskupa i według prawa kanonicznego *eo ipso* popada w ekskomunikę. Sprawa ta oparła się nawet o Rzym. Ów ksiądz na swe wytłómaczenie podawał, że musi sobie wynagrodzić w ten sposób to, że księża polscy tyle a tyle dzieci ruskich w całym powiecie przyjęli na swój obrządek, co, mówiąc nawiasem, działo się za wolą rodziców i skutkiem rozporządzenia władz administracyjnych.

Pamiętać jednak należy, że przy powyższem obliczeniu uwzględniono cały obszar gmin wiejskich. Gdyby zaś odciągnąć wszystkie nieużytki, moczary, place pod budowlami, podwórza — stosunek przedstawiłby się znacznie gorzej. Przytem wszystkiem, nieumiejętność gospodarowania nie pozwala z tej ziemi wyciągnąć wszystkich możliwych korzyści. Wieśniak dzisiejszy robi w roli mało co lepiej, jak jego dziad niegdyś, a że przez wiekowe rabunkowe gospodarstwo wyczerpała się rola, więc i zbiera znacznie mniej i ubożeje stale. W latach urodzajnych, jako tako przeżyje, ale już dziur nie załata, a gdy nieurodzaj przyjdzie, rok po roku zwłaszcza, wysprzedaje inwentarze, nie obsieje roli i wpada w nędzę, z której mu już trudno się dźwignąć. Ostateczny ratunek — w emigracyi do Ameryki, do Prus i na Saksy, która w ostatnich czasach przybiera coraz większe rozmiary. Już w latach 1890—1900 pomimo faktycznego przyrostu ludności wykazuje statystyka ubytek skutkiem emigracyi

w pow. Łańcuckim	9.171, czyli	10'64 ⁰ / ₀
„ Przeworskim	2.409 „	5'55 ⁰ / ₀

ogółu ludności, z czego ogromna większość przypada na ludność wiejską.

II

Oświata szkolna.

Do roku 1899 stanowiły powiaty nasze jeden okręg szkolny — łańcucki, liczący naówczas 45 szkół ludowych o 133 klasach, z liczbą dzieci 12.336 na nauce codziennej i 1.181 na nauce dopełniającej. Wraz z powiatem administracyjnym utworzono wprawdzie także osobny przeworski okręg szkolny, który jednak pozostawał pod kierownictwem jednego inspektora aż do roku 1904. Był nim i jest do dziś dnia w Łańcucie ks. Walenty Mazanek, który na polu szkolnictwa ludowego położył znaczne zasługi.

Okręg łańcucki należy obecnie do tych niewielu w Galicyi, gdzie niema ani jednej gminy bez szkoły, a w kilkunastu jest po dwie.

W okręgu przeworskim niema zorganizowanej szkoły w dwu gminach, z których w jednej, według obliczenia c. k. Rady szkolnej, niema podobno ani 40 dzieci w wieku szkolnym.

Ogólna liczba szkół ludowych wynosi w powiatach naszych 97 (59 pow. Łańcucki, 38 pow. Przeworski), z czego przypada na szkoły publiczne 95, na szkoły prywatne 2; w 94 jest wykładowym język polski, w 3 — inny.

Typ szkół polskich, płeć dzieci i podział nauki.

Powiat	Ilość szkół wogółe	Typu		Z tych ze względu na				
		miejskiego	wiejskiego	płeć dzieci			naukę	
				męzkie	żeńskie	mieszane	pół- dzienną	cało- dzienną
Łańcut								
szkoły publiczne	41	6	35	5	3	35	23	18
" prywatne	1	1	—	—	1	—	1	—
Przeworsk								
szkoły publiczne	33	3	30	1	1	31	33	—
" prywatne	1	1	—	—	1	—	1	—
Razem w r. 1905/6	76	11	65	4	6	66	58	18
" " 1895/6	55	5	50	1	3	51	44	11
Przyrost przez lat 10	21	6	15	3	3	15	14	7

Organizacya i plan nauki w szkołach publicznych.

P o w i a t	Ilość szkół, ze względu na										
	liczbę klas idących po sobie						orzeczenie organizacyjne				
	1-klas.	2-klas.	3-klas.	4-klas.	5-klas.	6-klas.	1-klas.	2-klas.	3-klas.	4-klas.	5-klas.
Łańcut	13	21	—	2	4	2	19	16	1	—	6
Przeworsk . . .	10	14	5	1	3	—	22	8	—	—	3
Razem w r. 1905/6	23	35	5	3	7	2	41	24	1	—	9
" " 1895/6	43	33	1	2	4	—	45	22	1	1	3

• Zestawienie powyższe wykazuje ubytek szkół jednoklasowych na korzyść więcejklasowych.

Ilość klas czynnych w szkołach publicznych.

Powiat	systemizo- wane		nadetatowe		Razem	Przeciętna ilość dzieci, przypadająca na jedną klasę w szkołach	
	w szkołach					miejskich	wiejskich
	miejskich	wiejskich	miejskich	wiejskich			
Łańcut	30	54	15	29	128	52	91
Przeworsk	16	38	5	19	78	54	97

Ze szkół publicznych jest jedna z językiem wykładowym ruskim¹⁾, z prywatnych — dwie wyznaniowe ewangelickie z językiem niemieckim, utrzymywane przez *Gustav-Adolf-Verein*, bez prawa szkół publicznych.

Polskie szkoły prywatne są klasztorne — z prawem publiczności, jedna S. S. Boromeuszek w Łańcucie, druga S. S. Miłosierdzia w Przeworsku. Szkoła łańcucka, połączona z pensjonatem, została założona przed 30 laty, zrazu jako 4-klasowa popospolita, dziś połączona z 5-klasową wydziałową. Nauczycielkami są ukwalifikowane zakonnice. Obecnie zakład liczy przeszło 100 pensyonatek stałych i 170 dochodzących. Nie mówiąc o religijnem, wychowanie jest nawskróś patryotyczne, a przytem praktyczne, bo uczennice mogą korzystać z wykładów gospodarstwa domowego, uczą się szyc i t. p.

Szkoła w Przeworsku jest 4-klasową; nauczycielkami są, obok zakonnice, także nauczycielki świeckie.

Frekwencya w roku szkolnym 1905/6.

Ilość dzieci	Od lat 6 do 12		Razem	Od lat 12 do 15 (16)		Razem
	chło- pców	dzie- wcząt		chło- pców	dzie- wcząt	
Powiat Łańcucki:						
A) będących w wieku szkol- nym	6202	6192	12394	1176	1160	2336
B) 1) uczęszczających do szkół ludowych						
a) typu miejskiego .	1243	1081	2324	45	85	130
b) typu wiejskiego .	3808	3770	7578	661	633	1294
2) do szkół prywatnych	74	478	552	—	—	—
3) do szkół wyższych	98	31	129	42	16	58
4) uczących się w domu	40	38	78	2	4	6
Powiat Przeworski:						
A) będących w wieku szkol- nym	4033	3824	7857	650	685	1335
B) 1) uczęszczających do szkół ludowych						
a) typu miejskiego .	670	454	1174	28	21	49
b) typu wiejskiego .	2864	2671	5535	470	508	978
2) do szkół prywatnych	—	230	230	—	—	—
3) do szkół wyższych	13	2	15	3	—	3
4) uczących się w domu	4	12	16	—	—	—

Liczba dzieci, pobierających naukę, wynosiła w roku szkolnym 1905/6:

¹⁾ W tej samej gminie zorganizował ks. inspektor szkołę polską, którą Rusini do dziś zwalczają.

w powiecie Kańczuckim:	w wieku 4—12 lat	12—15 lat	razem
"	10.661	1.488	12.149
Przeworskim:	6.920	1.030	7.950

Porównując te liczby z ilością dzieci, będących w wieku szkolnym, otrzymamy różnicę, wykazującą, ile dzieci nie pobię-
rą żądanej nauki, czyli

	w wieku 6—12 lat	12—15 lat	razem
w powiecie Łańcutkim:	1.733 (14.23%)	848 (56.99%)	2.581 (21.22%)
Przeworskim:	937 (13.54%)	305 (29.63%)	1.242 (15.62%)

Kwalifikacje i charakter służbowy nauczyciela
w roku szkolnym 1905/6.

Powiat		Łącznie:		Przeworsk:	
		Nauczyciele	Nauczycielki	Nauczyciele	Nauczycielki
Z patentem do szkół wydziałowych	10	7	39	4	18
Z patentem do szkół ludowych i świadectwem dojrzałości	—	15	13	1	13
Z patentem do szkół ludowych bez egzaminu dojrzałości	16	11	27	7	8
Zc świadectwem dojrzałości	—	18	103	—	30
Bez kwalifikacyi	65	68	82	52	21
Razem	40	31	71	26	9
Stali (te)	25	37	42	26	9
Tymczasowi (e)	15	—	29	—	—

Stan budynków, urządzenia i wyposażenia szkoleń.
negot.

[illegible]

Nauka robót ręcznych kobiecych udzielaną bywa w powiecie Łańcuckim w 38 szkołach, w powiecie Przeworskim w szkołach 30. Po największej części uczą przedmiotu tego nauczycielki klasowe (34 w powiecie Łańcuckim, 26 w powiecie Przeworskim).

Naukę zręczności (słójdu) pobierają chłopcy tylko w jednej szkole w Łańcucie.

Nauki gimnastyki udziela się systematycznie tylko w 3 szkołach w powiecie Łańcuckim i w 1 — pow. Przeworskiego, zresztą tylko przygodnie w izbie szkolnej, w porze zaś letniej na wolnem powietrzu w formie gier i zabaw.

Oprócz niezupełnego prywatnego gimnazjum w Łańcucie, powiaty nasze nie posiadają zresztą żadnego wyższego zakładu naukowego.

Ze szkół fachowych istnieją w powiatach naszych:

1. Krajowy naukowy warsztat tkacki w Łańcucie;
2. Krajowa szkoła sukiennicza w Rakszawie;
3. Szkoła koronkarska w Kańczudze;
4. Szkoła gospodyń wiejskich w Albigowej;
5. Subwencyonowana szkoła koszykarska w Albigowej;
6. Krajowa szkoła koszykarska w Leżajsku;
7. Szkoła robót kobiecych subwencyonowana przez kraj

w Przeworsku.

(Dok. nast.)

Wincenty Badura.

Powrót na rolę¹⁾.

Mniej więcej lat dziesięć minęło, kiedy francuski minister rolnictwa, Méline, wydał książkę o współzawodnictwie przemysłu z rolnictwem. „Zawróćmy lud na rolę!“ — wołał wtedy minister francuski. W tych samych warunkach to samo hasło przebiegło przez niektóre ziemie niemieckie i Danię i udało się tam, przynajmniej w części znaczniejszej, powstrzymać wychodźstwo wiejskie do miast, do kopalń i za granice ojczyzny. Obecnie kwestya rolnego robotnika, w Niemczech już stała, przedostała się z siłą żywiołową do Czech. Niedługo, a dojdzie do nas, bo przecież jej zaczątki i podstawy istnieją.

Jak zdobyć większą ilość robotnika polnego, nad tem się szeroko zastanawiają Czesi obecnie. Wydział krajowy czeski wysłał dwu swoich urzędników do Lwowa i Krakowa, by zasięgnęli wia-

¹⁾ Aczkolwiek treść artykułu niniejszego różni się od zwykłego charakteru artykułów „Przewodnika Oświatowego“, jednak myśli w nim zawarte są i będą u nas bardzo na czasie i mogą być dobrym materyałem do pogawędki prelegentów ze swymi słuchaczami po odczycie. Z tego też względu chcieliśmy zwrócić uwagę działaczy oświatowych na sprawę bądź co bądź ważną nie tylko ekonomicznie, ale i „oświatowo“.

(Przyp. Red.).

domości i nawiązali rokowania z odpowiednimi czynnikami, czy możnaby prąd robotniczy rolny skierować z Galicyi do Czech i w jakich rozmiarach dałoby się to uskutečnić. Jak wiadomo z prasy codziennej, wysłańcy ci u nas byli i z wiadomościami zebranymi powrócili do Pragi.

Lecz społeczeństwo czeskie nie ucieszyło się takim rozwiązaniem trudności, jakie zagaja Wydział Krajowy czeski. Skoro tylko się wieść rozniosła, że rząd krajowy chce sprowadzić robotników z Galicyi, rozpoczęła się walka w dziennikach, szczególnie w naczelnych artykułach „Hlasu Naroda“, walka przeciw robotnikom z Galicyi. Tak redakcyja sama, jakoteż pióra i głosy z poza redakcyi zabrały głos — głos zarazem doradczy, jakby złemu zapobiedz. Wyznano otwarcie, że Słowaków, których obecnie się używa do pracy rolnej w Czechach i na Morawach, znosi się jedynie z konieczności i ich też trzeba jeszcze zająć pracą, póki stosunki się nie polepszą, ale innego pracownika sprowadzać się nie powinno, bo on wszelki grosz zarobiony oszczędza, z nim ucieka do ojczyzny, a w miejscu zarobkowania zostawia tyle jedynie, ile musi, by z głodu nie zginął. Z tego powodu dla dobra przemysłu i handlu drobnego krajowego Czesi pragną zdobyć siły rodzime do zajęć na roli. Ale jak?

Jedni widzą źródło złego w ustroju szkolnym po wsiach, że dziecko za długo jest do szkoły przywiązane, że w latach 12—14 już nie w szkole nie korzysta, ale się próżniaczy, przywyka do lenistwa i nie chce się potem zająć ciężką pracą rolniczą, a chętnie szuka pozornie łatwiejszej pracy, ucieka do przemysłu, ucieka do miasta, potem „na wander“. Nawet dziewczęta na szwalnię chętnie zamienia sierp i kopaczkę. Zwiększa się tedy ludność miejska, nie nawykła do pracy ciężkiej, a jeśli do przemysłowego życia przywyknie, wiednie i schnie w ciasnych izdebkach miejskich, karleje i niszczeje na poddaszach lub w norach podziemnych. Wychodźtwa amerykańskiego już wcale w rachubę autorowie nie biorą. Trzeba więc złemu zaradzić, powstrzymać wpływ wiejski, zatanować dopływ do miasta.

Zaradzić ma temu szkoła, której przymus trzeba ograniczyć do roku dwunastego. Wcześniej też szkoła niech dzieci zachęca do pracy rolnej, niech przedstawi wychowankom swoim zdobycze i korzyści zdrowotne z żywota sielskiego i pracy na glebie, przedstawiając im równocześnie mizerne żywobycie w ciasnem zamknięciu miejskiem i dynie fabrycznym. Miłość ziemi i przywiązanie do niej winna w młodocianych sercach rozwijać szkoła wiejska zdaniem tych, co przez szkołę chcą uzyskać zwiększenie sił roboczych na polu.

Ale to pomyśl dopiero jeden, najważniejszy. Inny spostrzegawca widzi powód niedostatku w wychodźtwie. Zauważył, że z pewnej niewielkiej wioski w Czechach południowych opuściło ojcowiznę przeszło 100 ludzi, że zostali jeno sami gospodarze bez czeładzi, dzieci szkolne, nauczyciel i żandarmi. Dla dobra tedy gospodarstwa rolnego zaleca V. Hrádecky, aby nie pozwoliły wła-

dze na opuszczanie miejsca rodzinnego młodzieży przed rokiem 21 życia. Rząd, który powinien uznać, że z każdym rokiem rekrut jest coraz słabszy i coraz niższy dzięki pracowaniu się przedwczesnemu w fabryce lub kopalni zagranicznej, we własnym interesie winienby dać takie ustawy.

Równocześnie jednak zalecić trzeba wprowadzenie na rolę maszyn rolnych w większej ilości, niż to bywa dotychczas, przynajmniej w Czechach południowych, bo północne i wschodnie żywo się posługują siłą maszynową. O szerzenie maszyn mogłyby się starać towarzystwa i spółki gospodarcze, którym kraj i państwo 20% zasiłku użyczają. I gospodarstwo winno być nowożytnie, nie ciągle na modłę i sposób dziada i pradziada.

Te drobne uwagi i rady świadczą o wielkiej konieczności. w jakiej się obszarnicy czescy znajdują, ale świadczą zarazem o ich uczuciu narodowem, które nie chce sił obcych, nie Chińczyków już, ale Polaków nawet, z konieczności tylko Słowaków, jako najbliższych pobratymców zachowuje, a szuka tych sił na własnym gruncie. Z odgłosu „głosów“ wspomnianych i własnych spostrzeżeń autora wyszła broszura Edwarda Soba, znawcy gospodarstwa rolnego w Czechach, która stara się rozwiązać zagadkę: „Jak uleczyć wyludnianie się wiosek?“

I on usiłuje odłonić nagą prawdę życia miejskiego i zedrzeć z niego ten nęcący powab zewnętrzny, który ciągnie do murów tyle sił zdrowych, by je wyssać i zniszczyć. Sądzi o tem autor, że do celu iść trzeba przez szkołę, ale szkołę w pojęciu najszerszem, nie tylko w pojęciu budynku zamkniętego z napisem: „szkoła“. Owa szkoła formalna ma rozszerzyć widnokrąg wychowania gospodarskiego i rolniczego, a do pomocy ma sobie przywołać większą, niż dotąd, liczbę uzupełniających szkół gospodarskich.

Duńczycy kwestyę tę u siebie wcale zadowalająco załatwili przez takie szkoły i przez powszechne używanie maszyn. Rady główne autora zalecają wynagradzanie i odznaczanie szczególnej dobrej czeladzi i pilnych robotników, zakładanie kas chorej czeladzi, przedewszystkiem zaś „przywiązanie do własnego zagona, do własnego domku“. Ten robotnik będzie dobry i pewny, który swą rolę i swoje domostwo mieć będzie, nie nędzny proletaryusz. Tak czyniono w Anglii, Szwecyi, Norwegii i po części w Niemczech i tam owoce były pomyślne. Ziemia grunberska w latach 1880—1890 podobno zupełnie zdołała zatamować ruch wychodźczy przez takie urządzenia.

Inne środki, do celu wieść mające, być mają: skrócenie służby wojskowej i zalecanie pracy rolnej występującym z wojska, a zarazem zaprawianie i żołnierza do pracy na glebie, z której przecież militarizm swe soki ciągnie. Również środkiem skutecznym będzie zakładanie domów sierocych, domów ubogich, wychowawczych, kształcących instytucyj i domów karnych po wsiach. Na ostatnie kładzie nacisk wielki, bo tym sposobem chce sprowadzić autor więźnia na zagon, aby on

się kształcił w uprawie roli i pracy na niej, a nie konkurował z rzemieślnikami po miastach. Niemniej pożyteczną byłoby rzeczą zakładać fabryki po wsiach.

Gdyby te i tym podobne dorady się spełniły, — marzy doradca czeskich agraryuszów i obszarników, — wyszłoby to na korzyść i miastu i wsi: w miastach znikłaby konkurencja, po wsiach zapanowałby dostatek ludzi, i jego hasło: powrót na rolę — szczerą błogość przyniosłoby ludzkości.

Czy wieśniaka polskiego nie należałoby zawczasu pozyskać stale dla ziemi ojczystej? Pewnie żaden naród nie potrzebuje tak silnych zastępów, zdrowych i rozwiniętych cieleśnie i duchowo! A czy zdrowie moralne i fizyczne dają „Saksy“ i „Prusy“ naszej latorośli wiejskiej? Zdrowie moralne, szczególnie za granicą wiejską, za kresem ojczystym, marnują dzieci wsi polskiej. Rzecz znana i za prawdziwą uznana. Czesi biorą się do naprawiania, my zapobiegajmy złemu.

Stanowczo trzeba o wsi pomyśleć więcej: tysiące i miliony łoży się na upiększenie miast, ale wieś nie doznaje upiększenia, o jej upiększenie nikt się nie stara i nie troszczy, bo przecie wieś zawsze jest piękna, bo ona jest świątynią przyrody. Upiększać wieś znaczyłoby kazić poezję. Tylko przy tej poezji nieraz trzeba nos trzymać zamknięty, ubranie wysoko zagięte i nogi zerwane lub skaleczone. Gdyby ten chłopiek, co tak podziwiał czyste wioski saskie, piękne i równe gościńce pruskie i brukowane drogi na Śląsku pruskim, zobaczył u siebie również te „upiększenia“, nie pałałby uwielbieniem takim dla zagranicy. On tam widzi wioski oświetlone elektrycznie, tramwaje od wsi do wsi, a w ojczyźnie iluż to ma rodaków, co kolei nie zobaczą rychło, bo do niej za daleko. Prawda, że wszyscy wychodzą za „materyą“, za zarobkiem, ale ich tam nęci „poezya“.

Poniekąd mamy tu do czynienia także z pogonią za łatwiejszą pracą. Jest ona pozornie łatwiejsza, bo łatwość lud ocenia często według zysku. Uprawa roli w naszych górach, przy odległych polach i bezdrożnych drogach lub karkołomnych wybojach, nadto przy szalejących rzekach i potokach, musi być ciężką i odbierać ochotę do pracy. Tu ułatwienia są przedewszystkiem konieczne. Mogliby to sami interesowani uczynić, zrobiliby to nawet łatwym sposobem i kosztem niedrogim, ale trudno o zrozumienie i porozumienie się wzajemne. Kiepską drogę polną, własność n. p. czterech gospodarzy, mogliby sobie naprawić sami, ale na to jeszcze trzeba wyższej co najmniej oświaty. Naprawa tych stosunków jest u nas możliwą w stanie obecnym tylko drogą nakazu i rozkazu, ale rozkazu rozumnego. I tu przesłiczne pole działalności naszym starostom, radom powiatowym i gminnym zwierzchnikom się otwiera. Trzeba tylko chcieć... Wielu mniej zamożnych gospodarzy mogłoby przez swoje role posiadać wspólną kolejkę (tor tylko i wózki), jeśli utrzymanie konia w danych warunkach jest trudne i za ciężkie, a jej koszt nie byłoby wcale wielkie, prawie żadne przy spłatach

częściowych. Włości rentowe mogą dać piękne przykłady, które pociągną innych.

Sadownictwo przecudowne dochody dać może w naszej ziemi. Ale przy ciężkich dla tej gałęzi gospodarczej warunkach moralnych potrzebne są koniecznie dwie podstawy, obie prawne. Szkodnik, niszczący drzewko, musi ponieść karę surową — nie przy wygodnym stole, na którym mięso mieć musi i przy którym siedzi krótko, co go znowu doń pociąga, ale ciemnica dłuższa o chlebie i wodzie. Warunek drugi, aby każdy właściciel miejsc odpowiednich koło domu zmuszony był do założenia sadu. Póki jeszcze niema zrozumienia samorodnego, trzeba się przymusem posłużyć. Trudno. Z nas zawsze byli wielcy ludzie, ilekroć się zrobić coś musiało. Taki przymus z punktu widzenia dobra ludu i dobra społeczeństwa nie jest przymusem.

Do tego wszystkiego dążnością społeczeństwa być musi, aby każdy mógł posiadać swój zagonek, choćby niewielki. To jest bardzo słuszne spostrzeżenie ekonomisty czeskiego, że trudniej odejść od wioski temu, co w niej ma roli kawałek, niż temu, co nie w niej nie posiada. Dla tych zaś, co tego ziemi skrawka nie posiadają, trzeba, jeśli nie we wsiach samych, to w małych miasteczkach zakładać fabryki lub zakłady przemysłowe, aby zająć ich blisko, przez bliskość rodziny podtrzymywać w nich przywiązanie do społeczeństwa i ojczystej ziemi. O co zaś lud robotczy przedewszystkiem woła, to o poprawę zapłaty.

Potrzebują dwory robotnika polnego. Aby go mieć, trzeba go stale utrzymać w ojczyźnie gminnej. Aby go we wsi zawsze mieć, musi się go osiedlić, dbać o niego i pomódz mu, aby sobie domeczek z ogródkiem i zagonkiem mógł własny posiadać. Od kogo chce pomocy, temu sam muszę pomagać. W warunkach obecnych robotnik polny jest tylko robotnikiem. On się nie czuje czemś innym poza tem. On nie czuje się synem ziemi, jej obywatelem, jej czcicielem, jej przyjacielem, bo nie go do niej nie przykuwa. Czy on kosi zboże lub plewi buraki polskie czy niemieckie lub węgierskie, dla niego to obojętne. On jest robotnikiem, jak pracownik w hucie, fabryce lub pod ziemią, i z nim się porównywa. Gdzie widzi zapłatę większą, tam idzie, o zdrowiu swoim nie myśli, ani nie pamięta o ojczyźnie.

Póki lud nie oświecony dostatecznie, muszą za niego myśleć ci, co są oświeceni, muszą stwarzać dla niego spółki i kasy pożyczkowe, muszą mu dać ubezpieczenie na starość; gdy tego rodzaju „dach“ nad sobą mieć będzie, z pewnością do krajów obcych się nie pokwapi. W tym też kierunku „oświata ludowa“ skierowaną być musi. Ani „ortografia poprawna“ chłopu nie zbawi, a „niepoprawna“ też z niego nie zrobi wyrodka narodowego, ani też baśnie i klechdy tak nie dadzą głodnemu chleba, jak nie obronią go wobec ustawy, której nieznajomość często go w biedę prowadzi.

Czasy najbliższe mogą też być dla roli polskiej w Galicyi pomyślne. Wytrawni i dzielni gospodarze wielcy z ziemi poznań-

skiej, przez wyjątkowe ustawy wyparci, powinni glebę galicyjską zasiać i „nauczycielstwem rolniczym“ się zająć. Ziemia urodzajna, potrzebuje tylko jeszcze gospodarzy tęgieh, a finanse gospodarcze oczekują rachmistrzów wypróbowanych. Takimi się okazali Polacy poznańscy.

m.

PRZECHADZKI Z DZIATWĄ SZKOLNĄ PO KRAKOWIE.

IV.

Kazimierz.

Stary Kraków, jak wogóle dawne miasta, nie odznaczał się rozległością. Ludzie cieśnili się, budowali w górę, skąpili miejsca na place i zwężali ulice, byle tylko obronnych murów miejskich zbytńio nie rozszerzać, byle ułatwić odparcie nieprzyjaciela. Komu za ciasno było w obrębie murów, a przedewszystkiem kogo nie stać było na kupienie kamienicy w mieście, ten poza murami budował dworek, klecił chałupę, a gromady takich zabudowań tworzyły przedmieścia. Z przedmieść tych dwa szczególnie odznaczały się zamożnością i zarówno obronnością, jak kościołami starały się dorównać Krakowowi: to Kleparz na północy i Kazimierz na południu. Rywalizacya z Krakowem udawała się jednak znacznie lepiej Kazimierzowi: było to istotnie miasto, które w swoim czasie mogło do pewnego stopnia równoważyć znaczenie stolicy.

Założył je, prawami i przywilejami opatrzył Kazimierz Wielki; w dowód szczególnej łaski nowo powstającemu grodowi własnego imienia na miano użyczył i własnej cyfry „K“ ukoronowanego na pieczęci używać pozwolił.

Idziemy teraz obejrzeć tę starą dzielnicę Krakowa, zapoznać się z jej zabudawkami.

Z rynku Krakowa dążymy ku południowi przez ulicę Grodzką, która miasto z grodem, czyli Wawelem łączy. Mijamy po drodze ciekawe gmachy i kościoły. Wśród nich zwraca uwagę kościół św. Piotra z postaciami dwunastu apostołów, na słupach ogrodzenia umieszczonych. To fundacya królewska: pierwszy kościół Jezuitów w Polsce. Zygmunt III sprowadził ich do Krakowa i on się głównie do wzniesienia świątyni tej przyczynił. Tuż obok inny kościół, którego gładkie, pozbawione ozdób mury uderzają surową prostotą. To kościół św. Andrzeja, jeden z najstarszych w Krakowie, niegdyś warowny. Grubość murów, wąskie, wysoko umieszczone okienka, które w razie potrzeby za strzelnice służyć mogły, szczupłość bramy, wewnątrz obejścia, warownym murem umocnionego, wszystko to ułatwiał obronę i zapewniało bezpieczeństwo. Do wnętrza kościoła i przylegającego doń klasztoru chroniono się w razie niebezpieczeństwa, a te szorstkie, pociemniałe mury pamiętają chmurę tatarską, która zdobywszy i w perzynę zamieniwszy Kraków, do kościoła św. Andrzeja wedrzeć się nie zdołała.

Dalej, u stóp Wawelu, inna relikwia sędziwych czasów: kościółek św. Idziego, bardzo stary, a stojący na miejscu tego, który wznosił Władysław Herman w podzięcie za długo wyczekiwane narodzenie syna i dziedzica — późniejszego Bolesława Krzywoustego.

Mijamy Wawel. Widzimy tu najstarsze, piastowskie jeszcze w fundamentach, jego części. Lecz na głazach piastowskich wznoszą się już zręby jagiellońskiej budowli. Widzicie ten na wzniosłych szkarpach wsparty podłużny występ? To tak zwana Kurza Stopa, prawdopodobnie przez Jadwigę i Jagiełłę dostawiona kaplica zamkowa. Obok niej, ku południowi, ciągną się pokoje królewskiej pary. Dalej rysuje się na tle nieba potężna czworoboczna baszta, panująca nad tą częścią zamku, u stóp której na wąskim tarasie, za zygmontowskich czasów, rozciągały się kwietniki królewskie.

Mijamy jeszcze jeden kościół — Bernardynów — i wchodzimy w szeroką ulicę, bardzo ruchliwą i szeroką, która jednak odrazu uderza swym żydowskim charakterem. Jesteśmy na Stradomiu. Jestto przedmieście leżące między grodem wawelskim a Kazimierzem. Mijamy znów piękny kościół (XX. Misyonarzy, w XVIII w. stawiany) i, przeszedłszy na poprzek szeroką ulicę, stawiamy pierwsze kroki na Kazimierzowskim bruku. Ulica, którą tylko co minęliśmy (Dietłowska), jest nowa, niedawno założona na osuszonym łożysku Wisły. Dawniej tędy płynęła Wisła, oddzielając Kraków od Kazimierza — później zmieniła koryto, w starem ramieniu pozostawiając niezdrowe bagniska. Osuszono je i splantowano przed niedawnemi czasy.

Kazimierz, jak to sami widzicie, jest dziś zupełnie żydowski. Nie tak jednak było w początkach jego fundacyi. Dzielnica żydowska rozciągała się w zachodniej stronie dzisiejszego Krakowa, około kościoła św. Anny. Na Kazimierzu Żydów było niewiele. Dopiero później, gdy Żydzi zaczęli robić zbytnią konkurencyę kupcom krakowskim, rozpuszczano złośliwe pogłoski, że Żydzi zatruwają studnie, aby wywołać zarazę wśród chrześcian, że podpalają miasto. Nienawistne stosunki, bójk i napady utrudniały Żydom spokojny pobyt w stolicy, to też po trochu wynosili się do mniej ludnego, a tem samem i gościnniejszego Kazimierza, aż w końcu stał się on ich uprzywilejowaną dzielnicą.

Kazimierz Wielki, zakładając miasto, wznosił najważniejsze, najkosztowniejsze zarazem gmachy, które dla każdego miasta były główną ozdobą i potrzebą. Więc najpierw miejsce urzędowania władz — ratusz. Wprawdzie z dawnej Kazimierzowskiej budowli nie prawie nie pozostało, a i późniejszy gmach, bardzo malowniczy, został w ostatnich czasach silnie przebudowany, jednak do dziś jeszcze skromna a poważna jego architektura czui go ozdobą Kazimierza, a charakterystyczna wieża nadaje cechę z dala widzianej sylwecie miasta.

Za ratuszem skręcamy na lewo ku parafialnemu kościołowi Kazimierza.

Wchodzimy na Rynek Kazimierzowski dziś nie szczególnego nie przedstawiający. Część rynku od południa, na gruntach wsi dawnej, Bawół zwanej. Król Kazimierz przeznaczył pod budowę gmachów dla wszechnicy czyli uniwersytetu swego imienia. (Wspomnieć o powodach,

które króla do fundacyi skłoniły. oraz wytłomaczyć jej znaczenie). Dziś z gmachu tego śladu nie zostało.

Kościół Bożego Ciała był tem dla Kazimierza, czem kościół Maryacki dla Krakowa, t. j. kościołem farnym, parafialnym. Zauważcie, że położenie jego względem rynku odpowiada kościołowi Maryackiemu i obydwie kościoły zbudowano na północno-wschodnim krańcu rynku.

Przez ozdobną bramkę wchodzimy na obszerne, murawą zarosły i starymi drzewami ocieniony dziedziniec. Nie dziedziniec to właściwie — lecz dawny cmentarz. Ludzie dawniej grzebali swych zmarłych najchętniej przy kościele, a zwyczaj ten, szczególnie po wsiach, trwał do niedawna prawie. Nagrobki bogatsze, ozdobniejsze, wmurowywano w zewnętrzne ściany kościoła lub muru cmentarza otaczającego, biedota cisnęła się pośrodku cmentarza, gęste mogiłki zaledwie gdzieniegdzie drewnianymi krzyżami znacząc. Po niewiele latach mogiły zapadały i równały się pod darnią, w kamieniu kute nagrobki dotąd na ścianach świątyni oglądać możemy.

To umieszczanie cmentarzy w okół kościołów miało swoje złe i swoje dobre strony. Chowanie ciał zmarłych na przestrzeni gęsto domami otoczonej nie mogło się do zdrowotności przyczynić i dlatego zwyczaj ten ustąpić musiał. Ale z drugiej strony, mogiły nie na odległym cmentarzu, lecz tuż przy parafialnym kościele, co niedziela, jakby z prośbą o modlitwę przypominały się żywym, mimo nich przechodzącym.

Przyjrzyjmy się kościołowi na zewnątrz. Poczerniałe, ciężkie ceglane jego mury przypominają nam kościół Maryacki. I słusznie, bo zrab budowy niewiele od krakowskiej fary późniejszy i w tym samym stylu, co Maryacki zbudowany. Tak samo mamy prezbiterium wydłużone i skarpami opięte; lecz ubogie, nowo założone, miasto Kazimierz choć wysiliło się na wzniesienie tak wielkiej fary, nie mogło w ozdobości sprostać staremu, zasobnemu Krakowowi: na skarpach brak tu tych ozdobnych, rzeźbionych zakończeń, które zauważycie i w kościele św. Katarzyny, fundacyi królewskiej.

Niedaleko bocznego północnego wejścia u stóp wieży, t. zw. ogrójca, stoi dawna kostnica, w której dziś umieszczono rzeźby (Chrystus na górze Oliwnej), dawniej w innym miejscu ustawione. Na cmentarzu, pod murami kościoła, znajdowały się niegdyś grupy rzeźb, przedstawiające Górę Oliwną, Kalwaryę i t. p. Grupy te (różne od stacyi drogi Krzyżowej), często naturalnej wielkości, służyły ku przypomnieniu pobożnym Męki Pańskiej, w Wielkim tygodniu zaś przed nimi odbywały się t. zw. przedstawienia pasyjne (wytłomaczyć ich znaczenie).

Nad ogrojcem wznosząca się wieża ma kształt również do Maryackiej zbliżony: masywną czworokątną podstawę, przechodzącą później w ośmiobok. Uwieńczenie musiała mieć początkowo takie, jak Maryacka i t. zw. Wikaryjska na katedrze: w XVIII w., po pożarze, zostało zastąpione dzisiejszem. Mieszczanie kazimiersey projektowali wzniesić nie jedną, lecz dwie wieże, ku ozdobie swego kościoła. Brak środków nie dozwolił im tego: druga wieża, doprowadzona zaledwie do wysokości pierwszego piętra, pozostała niedokończona.

Miedzy wiezami, ponad wielkiem oknem ostrołukowem, wznosi się szczyt schodowato zazębiony, najeżony ozdobnemi wieżyczkami. Szczyty podobne, właściwe gotyckim budowlom, a prawdopodobnie wzorowane na szczycie kościoła Bożego Ciała, zobaczycie w Krakowie na kościele Dominikanów i na gmachu Biblioteki Jagiellońskiej, dawnego Uniwersytetu. Szczyt ten zajmuje nas z jednego jeszcze względu: znajdują się na nim herby: orzeł polski i tarcza z belką poprzeczną, herb rakuski: jasny to dowód, że kościół ten wykończono za panowania króla Kazimierza Jagiellończyka i dzięki hojnym ofiarom króla i królowej.

Poniżej okna szczytowego mieści się kruchta, dobudowana w tym samym czasie, kiedy wzniesiono hełm (zakończenie północnej wieży). Po bokach kruchty, widzicie małe przybudówki z zakratowanemi okienkami. Dziś to tylko komórki za skład rupieci służące, lecz nie zawsze miały one tak spokojne przeznaczenie i były świadkiem wielu łez wstydu i bólu. Niegdyś były to więzionka kościelne. Do więzień tych wsadzano za pokutę grzeszników, którzy zachowaniem się swoim gorszyli parafię. Tacy publicznie odpokutować za winy musieli. Tłum, w niedzielę na nabożeństwo dążący, mógł ich widzieć przez szerokie a zakratowane otwory okienne (ślady ich widać jeszcze w układzie cegieł), mógł z nich szydzić i rzucać im obelgi. Gdy uczucia ludzkości do wymiaru sprawiedliwości przenikać zaczęły, uznano karę więzienia za dostateczną i zamurowano wielkie okna, uwalniając tem samem ofiarę od naigrawań tłumu.

Wchodzimy do wnętrza. „Jakie to imponujące i piękne wnętrze: za liniami gotyckiego sklepienia, obudowanych ołtarzami filarów i gotyckich arkad wzrok biegnie w głąb daleko i tam, w zagłębieniu, spotyka się z wspaniałym, błyszczącym od złota, zadziwiającym bogactwem ozdób Wielkim Ołtarzem barokowym. Jasne światło rozpościera się równo po bielonych ścianach nawy głównej, po bokach rozszerza się wnętrze swemi nawami bocznymi o sklepieniach gotyckich“¹⁾.

Jak ciało składa się z kości i mięsa, tak i budowę tę wzniesiono z kamienia i cegły. Szkielec gmachu: filary, arkady, żebra sklepień wykonano z kamienia, cegła wypełnia przestrzeń, suchy szkielec łączy i przetwarza w piękne, żywe ciało. Tak budowane są wszystkie gotyckie kościoły krakowskie, a sposób ten nie pozwalał na zbyt wielką ozdobność wnętrza, a szczególnie zewnętrznej strony kościoła. Zagranicą, w krajach, gdzie stawiano kościoły całkowicie kamienne, kamień ten rzeźbiono bogato, tak, że kościół wydawał się jakby kamiennymi koronkami osnuty, a i wnętrze gęsto rzezbami w kamieniu zdobiono. U nas kamień był drogi, cegła tania, praojcowie nasi rzadzili się w myśl przysłowia: według stawu grobla. Zewnątrz kościół był prosty, surowy w formach, lecz kto wstąpił w jego podwoje, stawał olśniony: wprawdzie na murach nie widać było kosztownych kamiennych koronek, lecz wszędzie widne malowania: po ścianach, jak w ogrodzie najudniejszym, pięły się liściaste łądygi, osypane kwiatami tak pięknymi, jak te, o których bajki opowiadają. Wyżej ciągnęły się od kolorów bijące, w złotych kręgach światłości, postacie świętych pańskich i historie z ich życia. Na stropie

¹⁾ Łuszczkiewicz, Kościół Bożego Ciała, str. 27.

złote gwiazdy migotały wśród szafiru, a wszystko oświeślały tęczowe blaski. z malowanych okien płynące. Dołem wśród półmroku migotały złote tła ołtarzy, a od nich odeinały się zarysy świętych figur, jużto rzeźbione w drzewie i malowane (jak w kościele Maryackim), jużto tylko malowane, jak te, które zobaczycie w kościele św. Katarzyny.

Zdobienie kościołów malowaniami, częste i zagranicą, u nas za czasów, gdy gotyckie stawiano kościoły, było ogólnym zwyczajem. Czerwona ściana z surowej cegły, ani biały tynk nie zadowalały. Dużo mniej kosztowna, niż rzeźbiona, dużo ładniejsza, dekoracya ta jednak była mniej trwała. O wiele łatwiej ją było zabieścić, lub wraz z tynkiem oderwać, gdy przestała się podobać. A gusta u nas były zmienne. W XVI i XVII wieku przestano odczuwać urok starych malowań, bezlitosny biały tynk zagasił ich barwy i dlatego dziś o tem, jak wyglądały kościoły za czasów Kazimierza W. lub Jagiellończyka możemy tylko przybliżone mieć pojęcie. Tylko kościoły Maryacki i Franciszkanów doczekały się wskrzeszenia barwnej ich szaty przez genialnych malarzy. Inne, a między niemi i Boże Ciało, są ubogie w swej białości.

Wiek XVI i XVII, niszcząc bezlitośnie całą gotyką ozdobność wnętrza, wyrzucone stalle i ołtarze zastępowały innemi, odpowiadającemi gustom epoki, a nieraz istotnie pięknemi. Do takich pięknych wyrobów stolarszczyzny i snycerstwa dawnych czasów należy ołtarzyk Św. Anny (pierwsza kaplica na prawo od wejścia), wspinała ambona w kształcie łodzi, żaglem ośnienionej, oraz niezwykle okazałe i piękne: wielki ołtarz i stalle w prezbiteryum.

Stalle szczególnie, przepysznie rzeźbione i ozdobione obrazami, są wspaniałym okazem snycerstwa polskiego. Dają nam one miarę, jak wysoko rozwinięte były w Krakowie rzemiosła w owych czasach. Jaka niepowetowana szkoda, że tak mało dochowano zabytków tego przemysłu! W zagranicznych muzeach pełno widzieć można szaf misternych, sekretarzy, skrzyń i stołów bogato zdobionych, lub skromniejszych, doskonałością roboty stolarskiej się odznaczających. A choć Kraków posiadał i mieszczaństwo zamożne, dbające o to, aby izby mieszkalne pięknymi sprzętami były zastawione, i rzemieślników zdolnych nie brakowało, to Muzeum Narodowe prawie nic ze starych mebli nie posiada, a i po domach niewiele by się znalazło. Bo ludzie u nas nie umieją starych rzeczy uszanować, rzadko się do nich przywiązują, a co lubi dziad, tego wnuk nie polubi i „starego grata“, choćby był dużo od świeżych i nowych ładniejszy, wyrzuca na strych lub połamie i do pieca wrzuci. Ktoby tam dbał o starzyznę! A „starzyzna“ najczęściej dużo jest jeszcze lepsza i ładniejsza od nowej tandety.

Piękne stalle, które tu widzicie, zarówno jak i wszystkie ołtarze tego kościoła, wystawione są staraniem XX. Kanoników regularnych, którzy przy tym kościele klasztor swój mają. Bo kościół Bożego Ciała, jakkolwiek zawsze parafialny dla Kazimierza, krótki czas tylko był przez świeckie duchowieństwo obsługiwany. Już Jagiełło sprowadził ze Śląska zakonników, znanych pod nazwą XX. Kanoników regularnych, i tu ich, dobrami obdarowawszy, osadził. Księża ci do dziś o kościele Bożego Ciała mają staranie.

Przejdziemy teraz do prawej bocznej nawy (licząc od wejścia), aby zobaczyć jeden z licznych klejnotów, któremi XX. Kanonicy kościoła ten ozdobili.

Jestto cudowny obrazek M. Boskiej. przez nich z Czech przywieziony. jak chce podanie. w ucieczce przed Husytami. Obraz pochodzi z końca XV lub początku XVI w., a przedstawia prześliczną, uśmiechniętą Maryję, w koronie na rozpuszczonych włosach, z dzieciątkiem na ręku, któremu podaje jabłko. godło grzechu śmiertelnego, męką Chrystusa złagodzonego. Kaplica w późniejszych czasach (XVII w.) dla obrazu do kościoła została dobudowana.

Po drugiej stronie kościoła, w lewej jego nawie. zwraca uwagę ołtarz. ozdobiony rzeźbami z kamienia z alabastrowym wizerunkiem M. Boskiej pośrodku. Na ołtarzu trumienka zawiera kości błogosławionego Stanisława Kazimierczyka, zakonnika tutejszego klasztoru. Żył on w tym szczęśliwym czasie, jakim było panowanie króla Kazimierza Jagiellończyka, gdy około roku 1470 żyło jednocześnie kilku świętych w Krakowie: Jan Kanty, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, Szymon z Lipnicy, bernardyn Michał Gedrojć, w klasztorze XX. Marków, i Świętosław, mansonarz (ksiądz) przy kościele Maryackim. Liche malowidło, zawieszone ponad obrazkami, cuda bł. Kazimierczyka przedstawiającemi, wyobraża nam tych pięciu świętych. Ołtarz, na którym relikwie świętobliwego zakonnika złożono, odznacza się ozdobnością i pięknem wykonaniem. Stał on w 1635 r. kosztem mieszczan kazimierskich.

Przejrawszy pobieżnie zabytki wewnątrz gmachu kościelnego się znajdujące, zwrócimy się teraz do skarbcza, gdzie niemało przechowano dotąd cennych zabytków przeszłości. Do najstarszych należy krzyż, starymi emaliami zdobny. Krzyże takie umieszczano dawniej często na okładzinach kosztownych kościelnych ksiąg rękopiśmiennych, a sprowadzano je z Francji, z Limoges. Krzyż ten pochodzi z XII w., pomyślcie tylko, pamięta już ośm wieków, i te ośm wieków w Polsce prawdopodobnie przeżył. Gdyby tak mówić umiał...

Nie tak już stary, bo z XIV w., jest obrazek Matki Boskiej, z Czech przez zakonników przywieziony, w piękne srebrne, kamieniami sadzone ramy oprawny. Wspaniałych aparatów, przepysznie haftowanych, nie brak w skarbcu. Wśród nich starożytnością wyróżnia się ornat z haftowanemi scenami z męki Chrystusowej, a przepychem — szesnastowieczna kapa włoskiej roboty, o złotolitym wzorze na tle szkarłatnem, z haftem w złote arabeski na atłasie turkusowej barwy.

Wychodzimy z kościoła Bożego Ciała, opuszczamy te ciekawe i malownicze mury, aby podążyć ku innemu domowi Bożemu Kazimierza. Jeżeli kościół Bożego Ciała, zdaleka widny, wyniosłe strzela ku niebu potężnemi wieżycami i tak przerasta szary tłum kamienie, jakby z Maryackimi wieżami chciał się mierzyć, to patrzącemu z oddali nierównie skromniej i pokorniej przedstawia się fundacya króla Kazimierza — kościół św. Katarzyny. Ani wyniosłością dachu mierzyć się nie może z sąsiadem, ani się wieżami ustroić. — skromny, nie ciągnący na pozór oka

kościół klasztorny. Pozory jednak mylą. W miarę jak podchodzimy ku niemu, gmach rośnie nam w oczach, olbrzymieje i zaczyna uderzać pięknoscią wymiarów. Patrzenie, jak ciasno ujmują go skarpy, surowe, proste, śmigłe, jak pięknie w górze strzepią się koronką wieżyczek (fial), jak harmonijnie odbija ich jasna, szara barwa od poczerniałych cegieł budowl. Widok prezbiterium (części kapłańskiej) kościoła świętej Katarzyny na pierwszy rzut oka powinien Wam przypomnieć inny dobrze Wam znany kościół. Przypomnijcie sobie dobrze: czy nie podobnie wygląda kościół Maryacki od Małego Rynku widziany? Tylko tam wyniosłość większa jeszcze i szczyty skarp wieńczą nie wieżyczki, lecz zakończenia w kształcie kościolków (tabernakle).

Nawy boczne, a szczególniej kruchta, również powinny Wam przypomnieć gmach dobrze znany. Mur ceglany jest tu obłożony starannie obrobionemi taflami kamiennymi i urozmaicony t. zw. laskowaniem: od przyziemia aż po wysokość okien biegną tu żeberka, u góry łączące się w ostrołuki, a ostrołuki te wypełnia wzór, który często widzieć możecie w oknach gotyckich kościołów. Jeżeli pamiętacie katedrę na Wawelu, musicie sobie przypomnieć, że tak samo zupełnie ozdobione są ściany zewnętrzne kaplic przybudowanych po obu stronach wejścia. Kaplice te fundowane były jedna przez królową Soukę, druga przez Kazimierza Jagiellończyka i jego małżonkę Elżbietę. Obie zatem powstały w XV wieku. Chór kościoła św. Katarzyny, zarówno jak i chór Maryackiego kościoła, fundowany był przez Kazimierza Wielkiego, lecz śmierć przedwczesna przerwała działalność wielkiego króla, dzieło jego kończyli inni. Nawę główną i boczne budowano zwolna dalej ofiarnością wielkich rodów polskich: z Brzezia Lanckorońskich i panów z Melsztyna. Budowę ukończono prawdopodobnie na przełomie XIV i XV w., tak, że ozdobne wykończenie kruchty i ścian kościoła św. Katarzyny jest starsze, niż kaplice na Wawelu, mogło być nawet wzorem dla wawelskich architektów.

Zanim wejdziemy do kościoła, zastanówmy się jeszcze, dlaczego Kazimierz Wielki, tuż obok wznoszącego się kościoła farnego, ufundował nowy kościół nie tak może wspaniały, lecz piękny, kosztowny i bardzo obszerny, szczególniej jeśli zważyć skąpą ludność świeżo zakładanego miasta?

Nie było to robione bez celu. Wiedząc, że mieszkańcy Kazimierza zapewnią sobie urzędową niejako opiekę ze strony proboszcza i parafialnego kleru, król pragnął aby około dusznego dobra mieszkańców nowego miasta zabiegał któryś z zakonów. Wybór padł na Augustyanów, zakon w owych czasach zreformowany, słynący z surowości życia, gorliwości kaznodziejskiej i uczoności swych braci. Kazimierz sprowadził ich z Czech, z Pragi, i osadził w zbudowanym obok kościoła (od północy) klasztorze. Czesi wkrótce się spolszczyli i klasztor św. Katarzyny był jednym z tych, gdzie najwcześniej polska bracia nad obcymi zakonnikami górować zaczęła. Zarówno pobożność zakonników, jak i fakt, że to byli swojacy, którzy w kazaniach i naukach do serca dobrze znanego ludu trafić umieli, wszystko to sprawiało, że klasztor św. Katarzyny cieszył się wielką sympatją, że nabożeństwa tu odprawiane ścياً

gały tłumy pobożnych, a rychło wieść się rozchodzić zaczęła, że modlący się przed obrazami, w krągankach malowanemi, otrzymują wielkie łaski, że dzieją się tam cuda... Klasztor otaczał się aureolą świątobliwości. Zakonnicy nie ustawali w modłach. Nietylko dnem, ale i nocami kościół gorzał światłem, rozbrzmiewał śpiewem psalmów. Zakonnicy, tak jak i dzisiejsi, odziewali się czarno, lecz zapuszczali brody i chodzili boso lub w trepach. Nie jadali mięsa, nie ogrzewali się mieszkańcy, a czas wolny od modłów poświęcali nauce. Słynęli jako teolodzy i do-starczali później profesorów krakowskiemu uniwersytetowi.

Wejźdźmy do wnętrza kościoła. Nie dziwie się, że dziś tak ubogo wygląda. Niszczyły go trzęsienia ziemi (sklepienie się w XV w. zapadło i zniszczyło ołtarze), kilkakrotne pożary i powódzie, w końcu w 1796 r. kiedy Austriacy objęli Kraków w posiadanie, kościół został obrócony na skład siana i słomy. Dopiero w 1852 r. Augustyanie mogli wziąć się do restauracyi kościoła i przy pomocy składek oraz zapomóg z funduszy krajowych udało im się całość doprowadzić do porządku. Kościół zawiera dotąd wiele cennych pamiątek, ale są to tylko skromne szczątki wspańiałości, którą dawniej się odznaczał. Brak okien barwistych, brak malowań na ścianach, brak obfitości ołtarzów, nagrobków, obrazów, które niegdyś zapełniały jego wnętrze. Trzeba sobie wszystkie te zniszczone zabytki w myśli odtworzyć, aby mózgi zrozumieć, jak pięknie kościół ten za Kazimierza Jagiellończyka lub Zygmuntów musiał wyglądać. I dziś jednak, pomimo, że światło wlewa się tu przez bezbarwne, pospolite szybki, ściany nagie, wapnem białone, a pustka wieje zewsząd — i dziś uderzają każdego udatne wymiary całości, wyniosłości stropu, piękność sklepienia (szczególniej w chórze; w nawie głównej rozpadające się mury, sklepienie musiano przed pięćdziesięciu laty zastąpić naśladowaniem, z drzewa).

Rozejrzyjmy się po kościele, czy nie odnajdziemy śladów dawnej świetności. Poszukawszy dobrze, przekonamy się, że czas, żywioły i ludzie nie zdołali usunąć wszystkich zabytków przeszłości.

Uderza nas wielki ołtarz: olbrzymi, uroczysty, piętrzy się złocistemi kondygnacyami aż pod sklepienie. Nie jest on współczesny budowie kościoła: jestto czwarty z rzędu ołtarz, wzniesiony po wielkim pożarze, który nawiedził świątynię w drugiej połowie XVI w. Ołtarz sam pochodzi z XVII w. i bogactwem swem, ozdobnością, pompatyczną okazałością jest typowym dla upodobań swojej epoki. Całość przypomni Wam zapewne ołtarz Bożego Ciała, który z tych samych czasów pochodzi.

Jak wyglądały poprzednie ołtarze? O tem niestety nie wiemy. Przechował się tylko szereg obrazów, które mogły wchodzić w skład jednego z nich (drugiego z rzędu, postawionego po zapadnięciu się sklepienia w połowie XV w.). W Polsce wszystkie ołtarze piętnastowieczne były szafiaste, t. j. środkowy obraz czy rzeźba na dzień powszedni zamknięte były drzwiami, na których, wewnątrz i zewnątrz, znajdował się szereg malowanych czy rzeźbionych przedstawień. Otóż obrazy, ze scenami z życia Pana Jezusa, wiszące obecnie nad stallami, jak przypuszczają uczeni, musiały być niewątpliwie wprawione w drzwi, czyli skrzydła takiego wielkiego ołtarza. Na pierwszy rzut oka obrazy te wy-

dadzą się Wam niędolne i śmieszne. Powiecie, że malarz nie umiał wcale rysować, że z jego posadzek ludzie powinni by pospadać, tak są pionowe, że ludzie ci mają często krzywe twarze, a nogi płaskie, jak pletwy. Wszystko to jest prawdą, i możnaby przez godzinę całą mówić o wszystkich wadach tych obrazów. Dziś najmniej zdolny malarz lepiej umie rysować. Ale czy ten sam lichy malarz umiałby tak pięknie zestawić barwy, aby najżywsze tony nie kłóciły się z sobą, lecz tworzyły, podniesione złotem, jedną całość, aby obrazy, z pewnej odległości widziane, wydawały się, jakby jeden przepyszny kobierzec, a co ważniejsza, czy ten sam malarz umiałby w twarze i gesty wlać tyle głębokiego, prawdziwego uczucia. Przypatrzcie się szczególniej Pokłonowi Trzech Króli. Patrzenie jak pobożnie upadł stary król na kolana, z jaką czcią i przejęciem całuje on rączkę Dzieciątka Jezus! A Matka Boska, jak miłościwie kłoni głowę ku klęczącemu królowi, a zarazem płaszczem osłania dzieciątko, aby nie przezięblo. Przyjrzyjcie się, z jaką starannością malowane są kosztowne materye na szatach królów i dary, drogiecenne naczynia, które oni w ofierze Dzieciątku przynoszą! Widzicie, obraz ten wykonał malarz, który umiał niewiele, ale urodził się malarzem, starał się udoskonalić swoją sztukę i stworzył obrazy tem ciekawe, że są dużo lepsze od współczesnych, a przy pewnem przyzwyczajeniu do rażących nas, a powszechnych wówczas błędów, i dziś jeszcze mają dla nas urok. Obrazy te powstać musiały za czasów Kazimierza Jagiellończyka i to prawdopodobnie w pierwszej połowie jego panowania, a zatem są bardzo stare i niewiele mamy w Polsce zabytków od nich starszych.

Idziemy teraz obejrzeć inne dzieło starego malarstwa krakowskiego: ołtarz św. Jana Jałmużnika. Dawniej ołtarz ten znajdował się w kaplicy tego świętego na krużgankach, które zaraz zwiedzimy. Dziś z kaplicy niema śladu, a ołtarz znajduje się w lewej nawie kościoła, zazwyczaj zamknięty i osłonięty firanką.

Jestto znów ołtarz szafiasty, ale bardzo skomplikowany, bo zawiera właściwie dwa ołtarze. Roztwarty w największej okazałości, przedstawia pośrodku św. Jana Jałmużnika, rozdającego jałmużnę ubogim, a po bokach widzimy po cztery obrazki, przedstawiające sceny z jego życia. Uderzy Was zapewne, że święty taki ogromny, a ubodzy maleńcy przy nim, jak karły. Taki to już był średniowieczny zwyczaj, że różnicę pomiędzy świętym, a zwykłymi ludźmi chciało naocznie przedstawić i uwidoczniano ją za pomocą wymiarów osób. Sceny na skrzydłach ołtarza przedstawiają legendy z życia świętego: o młodzińcu ubogim, którego święty patriarcha za syna przyjął i wychował, o kupcu, którego okręty rozbijała burza, póki zrozpaczony nie udał się o pomoc do świętego Jana, ten mu poradził część zysków oddawać ubogim, i odtąd okręty kupca żeglowały swobodnie itd.

Ołtarz „na dnie powszednie“ pośrodku daje nam jeszcze dwie legendy o św. Janie Jałmużniku, na bokach zaś ma wyobrażenia św. pustelników. Skrzydła te szczególnie nas zaciekawiają: na prawem, w dolnej części skrzydła u stóp św. Szymona Słupnika, klęczy Kazimierz Jagiellończyk, a w górnej — pod postacią św. Elżbiety mamy portret królowej Elżbiety, jego małżonki.

Ołtarz ten malowano wkrótce po śmierci króla Kazimierza, prawdopodobnie w pierwszych latach XVI w., a mniej więcej w pięćdziesiąt lat po obrazach, które poprzednio oglądaliśmy. Postęp jest znaczny i uderzający. Jak szlachetnym i pięknym jest typ siwobrodego patriarchy, jaka rozmaitość wyrazów i twarzy żebraków! Że artystę interesowały fizjonomie ludzkie, że umiał na nie patrzeć i zatrzymać w pamięci charakterystyczne ich cechy, świadczą portrety króla i królowej. A nie tylko na ludzi, ale i na przyrodę stara się nasz malarz patrzeć uważnie. Wprawdzie dużo mu to trudniej przychodzi, bo mieszczanin średnio-wieczny czuje się najbezpieczniejszy za ciasnymi murami swego miasta i niechętnie po za nie się wychyla, więc i do obserwowania natury sposobności niema wiele; z tem wszystkiem jednak w tle niektórych obrazów widać jakby wspomnienia podkrakowskich okolic, a w obrazie św. Szymona Słupnika rzekę w głębi, wśród łąk i gór o łagodnym stoku płynącą, możnaby wziąć za Wisłę bez mała.

Przechodzimy teraz do prawej nawy kościoła i tu uderza nas wspaniały, wysoko piętrzący się nagrobek. Pamiętacie zapewne z Wawelu rozmaite kształty pomników grobowych, pamiętacie też zapewne te, które się znajdują w Zygmuntowskiej kaplicy. I tu i tam macie niszę, na ozdobnem podmurowaniu, a w niej postać zmarłego. Pomnik, który tu widzicie, z tych samych, co i zygmuntowskie pochodzi czasów i wzniesiony jest na sposób, zwany stylem odrodzenia, odrodzenia wzorów, których dawniej Rzymianie używali. Wzorów tych artyści XVI wieku nie naśladowali niewolniczo, lecz przetwarzali je i zmieniali stosownie do potrzeby. Tak powstał i ten rodzaj pomników grobowych.

Wspaniały też pomnik wystawił sobie za życia Spytko Jordan z Melsztyna, a wystawił go nie tylko sobie, lecz i przodkom: obok postaci leżącego rycerza, widzicie jego ojca i dziada, w niszach zaś cztery niewiasty przedstawiać mają jego babkę, matkę, macochę i żonę. Wszystkie w polskich strojach z czasów zygmuntowskich, odziane w rańtuch, czyli płaszcz głowę i ciało osłaniający, a który pamiętacie może z pomnika Anny Jagiellonki.

Pomnik Spytki z Melsztyna, wielkiego pana, bardzo uczonego, a przytem opiekuna i lubownika sztuk pięknych, należy do najpiękniejszych w Krakowie. Rzeźbiarz, który go wykonał, był szczególniejsz uzdolniony w wymyślaniu pięknych ozdób (ornamentów), figury mniej mu się trochę udawały.

Przejdziemy teraz na krużganki kościelne.

Jak widzicie, krużgankami nazywają się sklepione korytarze, biegnące w czworobok, których wielkie okna wychodzą na mały placyk. Placyk ten to był dawniej ogródek klasztorny. Oprócz wielkiego sadu, po za zabudowaniami klasztoru się ciągnącego, zakonnicy mieli tu ogródek, tak zwany wirydarz, w lecie pełen zieleni i kwiatów. Krużganki istnieją po dziś prawie we wszystkich starych klasztorach krakowskich, ale nie wszędzie można je zwiedzać. W klasztorze św. Katarzyny otwarte są one dla wszystkich, bo na krużgankach znajduje się kaplica z cudownym obrazem M. Boskiej. Są tu też ciekawe stare malowania na ścianach, niedawno odkryte (dawniej były zabielenie i zatynkowane). Nie-

które (niestety nie bardzo wyraźne) z tych obrazów (np. św. Wojciech), należą do najstarszych w Polsce i niewątpliwie pamiętają czasy Jagiełły, a kto wie, czy nie królowej Jadwigi.

Zajdziemy jeszcze na chwilę do zakrystyi, wspartej na jednym słupie, aby na sklepieniu na czterech tarczach, t. zw. zwornikach sklepiennych, odczytać imię wielkiego fundatora klasztoru:

KA-ZY-MI-R.

K. Stębowska.

Kronika.

Zamknięcie Polskiej Macierzy Szkolnej. Dnia 21 lutego b. r. w lokalu Zarządu (Głównego P. M. S. w Warszawie (Senatorska, 8) zjawili się żandarmi, którzy z rozporządzenia generał-gubernatora dokonali szczegółowej rewizyi i spisu wszystkich dokumentów, znajdujących się w Biurze Zarządu Gł. P. M. S. Policya, po przejrzeniu ksiąg i papierów biurowych, opieczetowała część książek i korespondencyi Zarządu P. M. S., pozostawiając jednak tę książkę, które potrzebne są do ukończenia spraw, zaleconych przez ostatnie zebranie ogólne P. M. S.

Dnia następnego dokonano opieczetowania Biura Wydziału Oświaty Ludowej P. M. S., mieszczącego się przy ul. Sadowej, 12, w Warszawie. Policya spisała wszystkie akta, korespondencje i druki Wydziału, opieczetowała je i złożyła w jednej z szaf, którą również opieczetowano. Przy Biurze Wydziału Oświaty Ludowej P. M. S. mieści się Muzeum pedagogiczne, które, w myśl uchwały ostatniego nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia delegatów Kół Macierzy, ma przejść pod opiekę Towarzystwa krajoznawczego. Muzeum pozostało nieopieczetowane, z biblioteki jego jedynie zabrano 240 egzemplarzy różnej treści podręczników szkolnych, które złożono razem z opieczetowanymi papierami Wydziału Oświaty Ludowej P. M. S.

W pierwszych dniach b. m. doniosły telegramy, że minister spraw wewnętrznych, na zasadzie przepisów tymczasowych o związkach i stowarzyszeniach, uznał za niezbędne zamknąć na zawsze „Polską Macierz Szkolną“ ze wszystkimi oddziałami, instytucjami i zakładami P. M. S.

Zamknięcie wileńskiej „Oświaty“. Wileński komitet gubernialny do spraw stowarzyszeń zamknął polskie towarzystwo oświatowe „Oświata“ ze wszystkimi oddziałami, działającymi w gubernii, bibliotekami i czytelniami.

Ze szkoły duńskiej. W jednym z pism niemieckich znajdujemy ciekawą korespondencję z Kopenhagi, poświęconą szkole duńskiej. Wyjmujemy z niej ważniejsze szczegóły:

„Nauczyciele duńscy mogą uczyć według metody, jaka im się najlepszą wydaje. Szkoła duńska kładzie bowiem główny nacisk na rozwój

indywidualności każdego ucznia. To też kopenhaski nauczyciel ludowy uwzględnia w wysokim stopniu cechy charakteru swoich uczniów. Jest to możliwe, gdyż wobec bardzo małej ilości uczniów w każdej klasie, nauczyciel może znać dzieci, które ma wychowywać. Najwyższa bowiem dopuszczalna cyfra dzieci na jedną klasę wynosi zaledwie 36. Ogólnie jest ich nawet mniej, przeważnie 30, a są klasy, w których uczy się tylko 18 dzieci!

Korespondent przytacza charakterystyczny obrazek ze szkoły w Kopenhadze, którą sam zwiedzał:

„Podczas lekcji jeden z uczniów usnął snem sprawiedliwego. Nauczyciel zauważył to, lecz chłopca nie budził i pozwolił mu spać przeszło pół godziny; nauczyciel wiedział, że ów uczeń wstał o pół do 5 rano i przed przyjściem do szkoły roznosił godzinami mleko, że więc zmęczonemu dziecku potrzebny jest choćby krótki odpoczynek“.

„Również charakterystycznym — czytamy dalej — jest poufały stosunek dzieci do nauczycieli, jak i inspektorów szkolnych do nauczycieli. O ile taki inspektor zjawia się w klasie, dzieci mają wrażenie, że przyszedł je odwiedzić stary, dobry przyjaciel, który im dobrze życzy“.

„Z okazji dnia urodzin któregoś z uczniów, wywiesza się na katedrze chorągiewkę w miniaturze“.

„Szkoły ludowe w Kopenhadze czynią niezmiernie wiele dla swoich dzieci. I tak, na przykład, w miesiącach zimowych karmi się dzieci najbiedniejszych rodzin, których jest jedna trzecia, zupełnie za darmo. Szkoła rozdziela również najbiedniejszym dzieciom obuwie“.

„Kopenhaskie szkoły ludowe posiadają nawet obszerne łazienki z prysznicami; każde dziecko musi co najmniej raz na dwa tygodnie wziąć kąpiel ciepłą“.

„Klasy szkolne są duże, jasne, wszędzie centralnie ogrzewane parą, wentylacja znakomita i zastąpiona świeżem ciepłem powietrzem“.

„Budynki szkolne są często otoczone ogrodami botanicznymi, w każdym razie wszystkie nowsze szkoły mają takie ogrody. W tych ogrodach znajduje się co najmniej 300 gatunków roślin. Do nauki botaniki nauczyciel każe sobie przynosić do klasy, co mu potrzeba“.

„Dziewczęta uczą się w ostatnich latach nauki gotowania i szycia. W tym celu szkoła posiada pracownię krawiecką i kuchnię. W kuchni szkolnej gotuje każda wyższa klasa trzy razy w tygodniu; uczennice spożywają same przy ogólnym stole to, co nawarzyły“.

Z prasy.

W warszawskiej „Gazecie Codziennej“ z dnia 7 lutego b. r. p. t. „Agitacja wszech Niemców“ czytamy, co następuje:

W Bielsku-Białej wychodzi w języku polskim i niemieckim pismo „Prawda“ (Die Wahrheit), które nazywa siebie „organem dla ponczenia robotników i obrony ich interesów“. Jest to jedyne pismo, wychodzące w języku polskim w Bielsku-Białej obok trzech innych czysto niemieckich. Wydają je — wszech Niemcy.

W ostatnim numerze tego polsko-niemieckiego organu, z dnia 1 lutego, w zaproszeniu do prenumeraty, wydrukowanem jedynie w języku niemieckim, podnosi redakcyja, że nie może, niestety, pominąć kwestyi narodowościowej, która coraz bardziej staje się intensywną, bo „ludu niczem innem nie można tak złapać, jak frazesami narodowymi“... „Przewódco, lub powiedzmy raczej prawdę, uwodziciele naszych robotników, wielkopolacy lub wszechpolacy — pisze „Prawda“ — chętnie odegraliby rolę jakąś w koncercie świata, zapominają jednak, że przychodzą obecnie za późno. Błędy lub głupstwa naszych przodków nie dadzą się więcej naprawić. O samoistości Polaków niema co marzyć.

„Pruski projekt ustawy o wyłączeniu został już przyjęty, a my uczynimy dobrze, jeśli o tem zapomnimy, a ratunku będziemy szukali w przemyśle. W ten sposób możemy opanować Rosyę. Musimy tylko nabrać rozumu i nie dać się uwodzić niesumiennym politykom“.

Omawiając ankietę polską w Paryżu, pisze „Prawda“: „Ankieta polska w Paryżu zdaje się być na ukończeniu, nie wywoławszy wcale wojny europejskiej. Według wiadomości podanych w dziennikach, odznaczył się w tej ankiecie najbardziej Alfred Pillet. Pan profesor Pillet chwali nas Polaków, że „my nie możemy zapomnieć“, i mówi, że dlatego „czeka nas wielka przyszłość“. Nauczył się schlebiać Polakom od pana Sienkiewicza. Głupi, którzy żyją w iluzji, że kiedyś zostaną ministrami lub conajmniej lokajami; mogą się oni czuć istotnie zaszczyconymi, że my do czegoś wielkiego jesteśmy powołani... P. profesor wie dobrze, że „nie zapominać“ — nie da się pogodzić ze szlachetnością. Kto nie zapomina i zawiść w sobie kryje, zwie się chytrym i mściwym. Kto jednak nieprzyjaciółom przy najbliższej sposobności przebacza, działa szlachetnie. Tak uczynili Boerzy i dlatego odgrywają dziś ważną rolę w angielskim rządzie światowym. Jak wiadomo, ofiarowali oni największy w świecie dyament królowi Edwardowi. My Polacy — dodaje ironicznie „Prawda“ — darowalibyśmy go nie naszemu ciemnocyfelowi, ale Papieżowi, jeżeliby przedtem jakiś możny szlachcic nie przywłaszczył sobie owego brylantu...“

W innym miejscu polemizuje „Prawda“ ze stanowiskiem „Kuryera Zagłębia“, który wzywał do bojkotowania tych przemysłowców, którzy uczęszczają do teatru niemieckiego w Katowicach. „Prawdziwie nie do uwierzenia — powiada — co wymyśleć może mózg fanatyka, ażeby tylko podniecić lud! A więc sosnowiczanom nie wolno uczęszczać do teatru w Katowicach. Na co nam teatr, albo też tania herbaciarnia, któraby zarazem wypełniała zadanie ogrzewalni! Nam potrzeba karczemu i wódki — pisze ironicznie „Prawda“ — ażebyśmy w narodowy sposób się zabawiali, naród zaś dalej w głupocie utrzymać mogli. Precz więc z zagranicznymi mrzonkami oświaty i humanitarności — ironizuje „Prawda“ — my jesteśmy Polakami i musimy „zachować nasze zwyczaje!“.

Całość obrazu dopełniają artykuły, przedstawiające z jednej strony rosyjskie uniwersytety w świetle satyry, z drugiej zaś strony znakomite urządzenia ogrzewalni publicznych w Berlinie.

W końcu wypada zaznaczyć, że, jakkolwiek pismo jest drukowane w Białymstoku, prenumerata podana jest jedynie w kopiejkach, a jako miejsca sprzedaży podano jedynie księgarnie, względnie biura dzienników: w Białymstoku, Żyrardowie, Zduńskiej Woli, Tomaszowie i t. d.

Wszechniemcy prowadzą już tedy agitację w Królestwie Polskiem.



DZIAŁ SPRAWOZDAWCZY T. S. L.

Z Zarządu głównego.

Zarząd Główny T. S. L.
L. 896.

Okólnik 9.

Do Zarządu Koła T. S. L.

Pouczeni kilkoletniem doświadczeniem już dzisiaj zwracamy się do Szanownego Zarządu tamt. Koła z uprzejmą prośbą o wygotowanie wykazu osób (z dokładnem podaniem adresów, miejsca zamieszkania, ulicy i liczby domu), mających w roku bieżącym zająć się zbieraniem składek na Dar Narodowy 3 Maja, i nadesłanie tego wykazu Zarządowi Głównemu T. S. L. w terminie do 15 marca b. r., abyśmy w ten sposób mogli ułożyć należycie spis wszystkich osób składujących i uniknąć nieporozumień, wynikających z tego, że wskutek nawału pracy wystawiano po kilka list składkowych na imię tych samych osób, podanych nam przez różne Koła, jak również i dlatego, że wobec znacniejszego materiału nie możemy sprawy tej odkładać.

Wobec postępu prac naszych i obejmowania przez nie coraz to szerszych kręgów, wzrasta również potrzeba odpowiednich funduszów; jedną z ważniejszych podstaw tych funduszów jest właśnie Dar Narodowy 3 Maja, który równocześnie spełnia i tę misję, że przez „grosz“ dany „na Szkołę Ludową“ budzi w nas poczucie jedności.

Polecamy zatem najgoręcej Szanownemu Zarządowi Koła i wszystkim jego Członkom, by w tej akcji narodowej i obywatelskiej zechcieli wziąć jak najgorliwszy udział.

Kraków, dnia 8 lutego 1908.

Zarząd Główny T. S. L.
L. 1016.

Okólnik 10.

Do Zarządu Koła T. S. L.

Liczne Koła, którym Zarząd Główny T. S. L. przyznał zasiłki na cele oświatowe, upominają się o wypłacenie im tych zasiłków, by mogły rozwinąć intensywniejszą działalność. Zarząd Główny nie jest jednak w stanie zobowiązań tych spełnić, gdyż większość Kół, mimo wezwań, nie uiszcza do Kasy Centralnej zaległych należności. Wobec tego najusilniej prosimy Zarząd Koła, aby jeśli nie całkowicie, to przynajmniej częściowo zapłacił znacniejszą kwotę na poczet swoich zaległości. Od spełnienia tego obowiązku zależy normalny rozwój i postęp pracy wielu Kół.

Skoro zważy się, że suma zaległości Kół do Zarządu Głównego wynosiła z dniem 31 grudnia 1907 r. poważną kwotę 87.659 koron, łatwo Zarząd Koła przekona się, że od wpłynięcia jej do Kasy Zarządu Głównego zależy w znacznej mierze postęp pracy Kół słabszych, zwłaszcza kresowych, które na pomoc Zarządu Głównego i innych Kół mają wszak prawo liczyć.

Kraków, dnia 11 lutego 1908.

Zarząd Główny T. S. L.
L. 1230.

Okólnik 11.

Do Zarządu Koła T. S. L.

Z nakładu Kalendarza T. S. L. pozostał jeszcze zapas paruset egzemplarzy. Ponieważ wiele czytelników nie zaopatrzone w kalendarze T. S. L., przeto zwracamy się ponownie do Zarządów Kół, by jak najprędzej to uczyniły. Zwracamy uwagę, że byłoby bardzo pożądanem, by Koła zechciały ofiarować kalendarze nasze także szkołom i czytelnikom, należącym do innych Towarzystw, bo w ten sposób spopularyzuje się T. S. L. tam nawet, gdzie wpływy nasze nie sięgają. Poświęceniem kilku czy kilkunastu koron na zakupno reszty nakładu naszego kalendarza, mogą Koła skutecznie przyczynić się do rozszerzenia nie tylko kalendarza, jako takiego, lecz publikacji, w sposób doskonały popularyzującej naszą organizację.

Kraków, dnia 19 lutego 1908.

Sprawozdanie

Dyrekcji szkoły polskiej T. S. L. imienia Tadeusza Kościuszki w Białej
za pierwsze półrocze roku szkolnego 1907/8.

Rok szkolny rozpoczął się uroczystym nabożeństwem w kościele parafialnym w dniu 1 września 1907 r.

Do szkoły zapisało się 564 dzieci, a mianowicie:

do klasy	Ia dz.	47	do kl.	Ib chł.	70	razem	117 dz.
" "	IIa "	44	" "	IIb "	84	"	128 "
" "	IIIa "	46	" "	IIIb "	64	"	110 "
" "	IVa "	31	" "	IVb "	53	"	84 "
" "	Ia " wydz.	20	" "	Ib " wydz.	55	"	75 "
" "	IIa " "	11	" "	IIb " "	26	"	37 "
" "	III " "	3	" "	III " "	10	"	13 "

Razem . . 202 dziewcząt + 362 chł. = 564 dz.

Z powodu znacznej liczby zapisanych w 6 najniższych klasach otwarto dla tych klas klasy równorzędne tak, że w osobnych oddziałach pobierają naukę chłopcy, a w osobnych dziewczęta. W porównaniu z rokiem zeszłym jest zapisanych o 2 dzieci więcej. Frekwencja zatem w naszej szkole nie spadła, pomimo, że w niemieckiej szkole tak zwanego „Schulvereinu“ rozpoczęto w bieżącym roku udzielać nauki religii w języku polskim, dzieci bowiem, które z powodu braku nauki religii w wspomnianej niemieckiej szkole przeniosły się w roku zeszłym do naszej szkoły, — już do szkoły niemieckiej nie wróciły, lecz uczęszczają dalej do naszej szkoły.

Uratowaliśmy w ten sposób od zniemczenia i moralnego zepsucia w jednym roku odrazu 101 dzieci.

W porównaniu z rokiem 1898, w którym szkołę tutejszą otworzono, liczba dzieci zapisanych powiększyła się o 208; najwięcej dzieci przybyło do naszej szkoły w ostatnich 3 latach. Najwięcej dzieci zapisano z Lipnika (242), z Komorowic (150), z Białej (79) i Bielska (20), a reszta pochodzi z okolicznych wiosek powiatu Bialskiego, Bielskiego i Żywieckiego.

Największy przyrost dzieci w porównaniu z latami ubiegłymi jest z Białej, Lipnika i Bielska i tak n. p. w r. 1908:

z Białej	było dzieci	46	—	obecnie jest	79
z Lipnika	„	123	„	„	242
z Bielska	„	1	„	„	20.

Nadmienić także wypada, że w r. 1898 w Lipniku nie było ani jednej polskiej szkoły, obecnie zaś są 2 szkoły polskie: 4-klasowa w Leszczynach i 3-klasowa przy kościele.

Z powyższych zestawień przekonujemy się po pierwsze, że liczba dzieci, uczęszczających do tutejszej szkoły, wogóle z każdym rokiem wzrasta, a powtórę powiększa się ona z tych miejscowości, w których ludność polska najwięcej narażona jest na zgermanizowanie. Wobec tego zbytecznem jest także rozpisywanie się o znaczeniu tutejszej szkoły i o potrzebie dalszego popierania tejże.

Mówiąc o ciągłym przyroście dzieci do tutejszej szkoły zaznaczyć jeszcze wypada, że obecny budynek szkolny jest już stanowczo za mały. W tym roku z powodu braku sal szkolnych 4 klasy pobierają naukę tylko popołudniu, wskutek czego dzieci te ponoszą uszczerbek w nauce, bo nie uczą się w pełnej liczbie godzin, przepisanej planami, szczególnie w porze jesiennej i zimowej. Konieczna zatem zachodzi już potrzeba wystawienia drugiego budynku szkolnego.

Wynik klasyfikacyi za pierwsze półrocze 1907/8 przedstawia się następująco:

klasa	klasyfikow.	b. dobry	dobry	dostat.	niedostat.	nieklasyfikow.
Ia	44	7	10	20	7	3
Ib	58	5	19	17	17	12
IIa	59	8	20	24	7	2
IIb	65	5	19	26	15	2
IIIa	43	5	13	19	6	3
IIIb	56	6	15	21	14	8
IVa	29	3	7	14	5	2
IVb	51	7	14	16	14	2
Ia wydz.	19	4	11	4	—	1
Ib	53	5	18	19	11	2
IIa	11	1	6	2	2	—
IIb	24	2	11	5	6	2
III	13	1	10	2	—	—
Razem:	525	59	173	189	104	39

Ponieważ do tutejszej szkoły, a szczególnie do klas wyższych, przybywają dzieci z różnych szkół, więc też w tych klasach jest różny materiał w dzieciach i dlatego znacznych rezultatów dodatnich w I. półroczu osiągnąć nie można, pomimo największych wysiłków nauczycielstwa w szkole, gdyż w pierwszych miesiącach roku szkolnego trzeba przedewszystkiem wyrównać rozmaite braki, spostrzeżone u przybyłych dzieci. Po wyrównaniu tychże choćby w przybliżeniu można dopiero pracować w dalszym ciągu z całą klasą i osiągnąć lepsze wyniki klasyfikacyjne. Zresztą nauczycielstwo tutejsze, które w zupełności odpowiada za stan naukowy dzieci, powierzonych jego opiece, nie kieruje się przy klasyfikacji jakąś pobłażliwością, ani też żadnymi innymi względami, a to sprawiedliwe, ocenianie pracy dziecka dodaje szkole tutejszej powagi i wyrabia jej niezależne stanowisko. Wreszcie zaznacza się, że w I. półroczu zawsze klasyfikuje się surowiej, a to w tym celu, aby pobudzić młodzież do gorliwszej pracy, a rodziców ich do lepszego nad dziećmi czuwania.

Nadmienia się o tem dlatego, ażeby z liczby wykazanych z postępem niedostatecznym nie sądzono o nieskutecznej pracy tutejszego nauczycielstwa.

W porównaniu z latami ubiegłymi klasyfikacja dzisiejsza wypadła pomyślnie, bo jest o 5% mniej uczniów i uczennic z postępem niedostatecznym. Z powodu epidemii (szkarlatyny) w gminie Komorowicach wiele dzieci nie uczęszczało do szkoły i wskutek choroby nie klasyfikowano 39 dzieci.

Klasy były przydzielone w następujący sposób poszczególnym siłom nauczycielskim:

Klasę	Ia dziewcząt	prowdzi p.	Zofia Szeliska
"	Ib chłopców	"	" Henryk Boryczka
"	IIa dziewcząt	"	" Władysława Wądołna
"	IIb chłopców	"	" Alfred Toepper
"	IIIa dziewcząt	"	" Jadwiga Juraszńska
"	IIIb chłopców	"	" Andrzej Bielas
"	IVa dziewcząt	"	" Marya Bandrowska
"	IVb chłopców	"	" Władysław Trnka
"	Ia dz. wydziałową gosp.	klasy p.	Józefa Bielasowa
"	Ib chł.	"	" Kaz. Kuczkowski
"	IIa dz.	"	" Zygmunt Tułeczki
"	IIb chł.	"	" Józef Skarbek
"	III	"	" Józef Szado
Kurs przygotowawczy sem.	"	"	" Władysław Kuś

Dyrektorem zakładu jest p. Józef Bobak.

Przy tej sposobności zaznaczyć wypada, że T. S. L. otworzyło w tym roku przy tutejszej szkole kurs przygotowawczy do seminarjum nauczycielskiego męskiego, które ma być założone w Białej i utrzymywane przez T. S. L.

Na kurs zapisało się 30 uczniów — klasyfikowanych było 27,

z tych jeden tylko uczeń otrzymał postęp niedostateczny z jednego przedmiotu. Stan zatem tej klasy przedstawia się bardzo dobrze.

Przy podziale klas, a także niektórych poszczególnych przedmiotów naukowych, kierowano się głównie specjalnymi zdolnościami sił nauczycielskich.

Mówiąc o nauczycielstwie, Dyrekcyja musi zaznaczyć w tem sprawozdaniu, że nauczycielstwo tutejsze jest prawdziwie w swoim zawodzie wykształcone, a owiane duchem patriotycznym z całym zaparciem się pracuje nie tylko w szkole, ale także poza szkołą, we wszystkich tutejszych polskich towarzystwach. Zgoda zaś, jaka panuje w gronie i stąd solidarne postępowanie nauczycielstwa imponują tutejszym mieszkańcom i wzbudzają w nich coraz większy szacunek dla nauczycielstwa, a pośrednio dla tutejszego zakładu.

Dowodem pracy nauczycielstwa obok wykazu klasyfikacyjnego jest także i to, że grono w I. półroczu odbyło 5 konferencyj, na których były traktowane nie tylko sprawy ściśle naukowe z dziedziny metodyki, lecz także zastanawiano się nad sprawami, dotyczącymi dalszego rozwoju tutejszej szkoły. Na konferencyach tych przeprowadzano w dalszym ciągu rewizję planów szczegółowych dla wszystkich przedmiotów naukowych, zastanawiano się nad zmianą niektórych podręczników w szkole ludowej i wydziałowej i nad sposobami nauczania niektórych przedmiotów według najnowszych prądów i stosownie do wymagań, stawianych przez współczesnych pedagogów.

Ułożono także statut dla „Samopomocy nauczycieli T. S. L.“.

Nadto, w każdy czwartek odbywają się w tutejszej szkole wykłady popularne dla robotników. Oprócz tego, w 2 oddziałach odbywa się nauka dla dorosłych analfabetów.

W końcu dowodem sumiennej pracy tutejszego grona nauczycielskiego jest także uznanie, jakie wyrazili W. Pan Radca Dworu Ignacy Dembowski i Radca szkolny p. Mieczysław Zaleski, którzy tutejszą szkołę w tem półroczu zwiedzili.

Podając tylko w ogólnych zarysach obraz działalności tutejszego nauczycielstwa, podpisany najwyraźniej zaznacza, że podał go zupełnie jako zgodny z prawdą i nawet nie starał się go barwnymi trzaskami upiększyć, — podał tylko to, co sumienie mu nakazywało, pomimo najsurowszej z jego strony krytyki.

Wreszcie nadmienić jeszcze wypada, że szkoła tutejsza obchodzi wszystkie rocznice ważniejszych wypadków z czasów porobiorowych Polski, bierze bowiem udział w nabożeństwach i urządza dla młodzieży poranki z odpowiednimi odczytami, deklamacyami i śpiewem.

Naostatek zaznacza jeszcze Dyrekcyja, że wypożyczono tutejszej młodzieży książek do nauki w liczbie 1251, a nadto tutejsze Koło Pań T. S. L. urządziło „Gwiazdkę“ dla ubogiej młodzieży kosztem 1500 kor. Pomoc ta dla dzieci robotników jest tutaj konieczną, jest ona bowiem także środkiem konkurencyjnym. Niemcy zapomocą darów usiłują ściągnąć młodzież polską do swoich szkół,

aby w ten sposób mogli łatwiej nasz naród zgermanizować. Niemcy na takie cele wcale pieniędzy nie żałują. Dość przytoczyć fakt, że na takie i tym podobne cele dla jednej szkoły niemieckiej np. w Dziedzicach wyasygnowali kwotę 5000 kor. Stąd też należy się zupełne uznanie tutejszemu „Kółu Pań T. S. L.“, że, starając się o urządzenie „Gwiazdki“, tem samem zapobiega germanizacji polskiej młodzieży.

Kończąc to sprawozdanie podpisana Dyrekcyja poczuwa się do spełnienia jeszcze jednego obowiązku, t. j. do złożenia Świątnemu Zarządowi Głównemu T. S. L. serdecznego podziękowania za łaskawe tak moralne, jak i materyjalne poparcie tutejszego grona nauczycielskiego i interesów tutejszej szkoły.

Zamykając niniejsze sprawozdanie, podpisana Dyrekcyja nadmienia, że ono jest obecnie przedstawione więcej ogólnikowo, natomiast sprawozdanie roczne będzie dokładniejsze i więcej szczegółowe.

Z Dyrekcyi szkoły polskiej im. Tadeusza Kościuszki w Białej dnia 3 lutego 1908.

J. Bobak, dyrektor.

Sprawozdanie

**Dyrekcji 4-klasowej szkoły polskiej imienia Stan. Konarskiego w Leszczynach
za pierwsze półrocze roku szkolnego 1907/8.**

Rok szkolny 1907/8 rozpoczęto uroczystem nabożeństwem w kościele parafialnym w Białej dnia 2 września 1907.

Rezultat wpisów, przeprowadzonych w dniach 29, 30 i 31 sierpnia był następujący:

Do klasy I.	zapisali się	chłopców	14	dziewcząt	21
II.	"	"	30	"	30
III.	"	"	25	"	16
IV.	"	"	20	"	11

Razem chłopców 89 dziewcząt 78

Pod względem ilości dzieci, uczęszczających z okolicznych gmin do tutejszej szkoły, zajmuje Lipnik (łącznie z Leszczynami) pierwsze miejsce; potem idą: Mikuszowice polskie, Kamienica, Straconka, Mikuszowice śląskie, Wilkowice, Olszówka dolna.

Do najbardziej narażonych na wpływy niemieckie gmin należy zaliczyć: Kamienicę, Mikuszowice śląskie Olszówkę dolną. Jest to jednak objawem korzystnym i pocieszającym, że liczba dzieci, przybywających z tych gmin do tutejszej szkoły, wzrasta z każdym rokiem. I tak: w roku szkolnym 1905/6 było ich 19, w roku następnym 22, a w bieżącym jest ich 26. Że postęp nie jest zbyt wydatnym, to powód leży między innymi i w tem, że gminy te dzieli od tutejszej szkoły znaczna odległość.

W y n i k k l a s y f i k a c y i :

Klasa	bardzo dobry		dobry		dostate- czny		niedosta- teczny		klasyfiko- wanych		nieklasyfk. z powodu mniejszego nieczyszcz.		opuszczo szkołę		umarto	
	chl.	dz.	chl.	dz.	chl.	dz.	chl.	dz.	chl.	dz.	chl.	dz.	chl.	dz.	chl.	dz.
I.	12	4	5	8	2	3	4	2	13	17	1	3	—	—	—	1
II.	12	2	10	15	14	9	4	4	30	30	—	—	—	—	—	—
III.	—	6	8	5	11	1	4	2	23	14	—	1	2	1	—	—
IV.	1	2	4	8	10	1	3	—	18	11	2	—	—	—	—	—
Razem	5	14	27	36	37	14	15	8	84	72	3	4	2	1	—	1

Odnośnie do uczęszczania do szkoły wykazuje rok bieżący od ubiegłego o tyle korzystniejszy objaw, że gdy w ubiegłym roku z końcem I półroczu na 181 dzieci zapisanych nie klasyfikowano z powodów, objętych trzema ostatnimi rubrykami, 18 dzieci (a więc 10⁰/₁₀), to w roku bieżącym na 167 zapisanych nie klasyfikowano z tych powodów 11 dzieci.

Przydzielenie klas :

Klasę I. uczy p. Jadwiga Bandrowska

" II. " " Marya Kusiowa

" III. " " Józef Kostyrka

" IV. " " Teofil Mleczko.

W ciągu półroczu odbyły się cztery konferencje grona nauczycielskiego, na których omawiano sprawy, dotyczące wychowania i metody nauczania. Zajmowano się również wychowaniem fizykiem młodzieży szkolnej i mimo trudności, na jakie napotymano (brak sali gimnastycznej i odpowiednich przyrządów), zrobiono krok ku lepszemu, bo wprowadzono naukę gimnastyki w salach szkolnych metodą szwedzką. Grono nauczycielskie brało nadto udział w konferencyach szkoły polskiej w Białej w sprawie udzielania rysunków nową metodą i w sprawie „Samopomocy nauczycielskiej“.

W szkole i poza szkołą pracowało grono sumiennie. O jego pracy w szkole świadczy najlepiej wyżej zamieszczony wykaz klasyfikacyi, a o pracy poza szkołą urządzenie poranków dla młodzieży (z okazji rocznicy powstania listopadowego i styczniowego), odczytów i przedstawień.

Przed świętami Bożego Narodzenia urządziło Koło miejscowe „Gwiazdkę“ dla młodzieży szkolnej kosztem blisko 600 kor. Nie da się zaprzeczyć, że i tu przeważna część zasług leży po stronie nauczycielstwa.

Urządzenie „Gwiazdki“ dla dzieci jest w szkołach kresowych koniecznością ze względu na to, że w ręku Niemców jest „Gwiazdka“ siecią do ułowienia możliwie największej ilości dzieci. Innego więc wyjścia niema, tylko walczyć tą bronią, jaką Niemcy walczą.

Dzięki staraniom Świątecznego Zarządu Głównego i I. Koła otwarto w tutejszej szkole dwie nowe sale. Po ukończeniu przybudowy tych sal odbyło się poświęcenie szkoły dnia 20 paździer-

nika w obecności przedstawicieli Zarządu Głównego, władz administracyjnych i tutejszej Polonii.

Wprowadzenie tak wielkiej zmiany, jak otwarcie nowych sal i za tem idące udzielanie nauki dla wszystkich klas rano, każe się spodziewać, że w niedalekiej przyszłości wpłynie bardzo dodatnio na rozwój tutejszej szkoły.

Kończąc sprawozdanie, poczuwa się podpisany do miłego obowiązku złożenia gorącego podziękowania za troskliwą opiekę, jaką Zarząd Główny T. S. L. otacza tutejszą szkołę.

W Leszczynach, dnia 31 stycznia 1908.

Teofil Meczko, nauczyciel kierujący.

Wynik klasyfikacyi

za I. półrocze roku szkoln. 1907/8 w szkole polskiej im. ks. Żulińskiego w Hałcnowie.

Zapisanych dzieci 60, z tego 30 chłopców i 30 dziewcząt. Z tej liczby stopień bardzo dobry otrzymało 15 dzieci, stopień dobry 18, dostateczny 16, niedostateczny 9, nieklasyfikowanych dwoje. Dokładnie zaś:

	chłopcy	dziewczęta
Stopień b. dobry	8	7
„ dobry 	8	10
„ dostateczny	7	9
„ niedostateczny	9	3
Nieklasyfikowanych	1	1

Tadeusz Stohandel, nauczyciel.

Delegaci wędrowni T. S. L. na Bukowinie.

Plany i usiłowania czerniowieckiego Koła T. S. L. ziściły się wreszcie w czasie zeszłorocznych wakacyj. Koło rozesłało po Bukowinie 3 wędrownych delegatów (można by ich także nazwać nauczycielami wędrownymi), którzy mieli zwiedzić pewne zgóry wyznaczone powiaty i miejscowości, zamieszkane przez Polaków. Delegatami byli: dwaj nauczyciele ludowi, pp. Ignacy Żukowski i Rudolf Janiszewski, oraz akademik p. Bolesław Słowik.

Projekt wysłania delegatów wędrownych wyłonił się tuż po reaktywowaniu Koła T. S. L. w Czerniowcach, t. j. już we wrześniu 1906 roku. Zarząd Koła miał pod tym względem doskonały przykład w organizacyi Niemców bukowińskich. Oni bowiem dla rozbudzenia ruchu narodowego niemieckiego po koloniach i celem utrzymania ścisłego kontaktu tych kolonii z centralnemi organizacyami niemieckimi w Czerniowcach, utrzymywali stałego wędrownego nauczyciela, który objeżdżał

kolonie, wygłaszał tamże, na zwoływanych zgromadzeniach, odpowiednie przemówienia. Iustrował Czytelnie i Kasy Raiffeisena, wreszcie organizował nowe placówki niemieckie i zbierał daty statystyczne. W ten sposób, w krótkim czasie doprowadzili Niemcy do bardzo jednolitej organizacyi narodowej na całej Bukowinie.

Delegaci wędrowni T. S. L. nie mogliby ze względów statutowych spełniać tak obszernych i wszechstronnych funkcyi, przedewszystkiem zaś co do spraw ekonomicznych. Mogliby jednak wygłaszać odczyty z tej dziedziny.

Polacy, zamieszkali w Czerniowcach, jak i Towarzystwa polskie, nie mieli do niedawna prawie żadnej styczności z ludem wiejskim i robotniczym na prowincyi. Załedwie w miastach, jak Suczawa, Zastawna, Waszkowce, Wyżnica, utrzymywałyśmy chwilowe luźne stosunki. Na zjeździe delegatów w dniu otwarcia Domu Polskiego w Czerniowcach w grudniu 1905 usłyszeliśmy z ust wielu włościan żale, dlaczego Polacy w Czerniowcach żywiej nie zaopiekują się ludem wiejskim. Działalność oświatowa Koła przypadała więc na najstosowniejszą porę, zbliżały się bowiem zapasy o mandat polski z Bukowiny, walka o prawa narodowe, które skupiły całą Polonię.

Zarząd Koła T. S. L., uporawszy się z organizacją biura i założywszy Czytelnie na przedmieściach w Czerniowcach i w pobliskich miejscowościach, przekonał się o wielkiej potrzebie wędrownych delegatów. Niektóre bowiem Czytelnie spadły do rzędu zwykłych wypożyczalni. Nie miał kto na miejscu dla braku inteligentów odpowiednio pokierować ludem, wygłosić pogadanki czy odczytu. W niektórych wsiach, pozostających pod silnym wpływem Rumunów lub Niemców, trzeba było dopiero tłumaczyć ludowi, że zalicza się do narodowości polskiej, tak dalece popadł w inleferentyzm. Poczucie ambicji narodowej prawie że zamarło wśród niego. Zrezygnował z niej zupełnie, a zadowolił się spokojem sąsiedzkim i dobrobytem ekonomicznym. A więc trzeba było w niektórych miejscowościach dopiero krzesać w sercach ludu polskiego płomień miłości ku mowie i ziemi ojczystej. Trzeba było jak najczęściej dojeżdżać do takiej wsi i żywym słowem zachęcać lud do organizacyi.

Przytem, ważnym bardzo momentem była potrzeba tępienia analfabetyzmu wśród naszego ludu. Procent analfabetów jest wśród Polaków bardzo znaczny, a to z tego powodu, że wiele polskich rodzin nie posyła dzieci do szkół, obawiając się germanizacyi. Robotnicy i rękodzielnicy polscy, zmieniając często miejsca zarobkowania, zaniedbują wychowania szkolnego swej dziatwy. Bardzo często oddalenie wsi od sąsiedniej szkoły jest tak wielkie, że niemożliwem jest posyłanie dzieci do szkoły (jak np. Laurenka-Dunawiec, Dawideny-Zrub). Podczas tego-rocznej sesyi sejmu bukowskińskiego poruszyli posłowie polscy te anormalne stosunki i domagali się osobnych szkół dla ludności polskiej. Nie wspominam już o zasadniczej krzywdzie z dziedziny szkolnictwa bukowskińskiego, że dziecko polskie, wychodząc ze szkoły bukowskińskiej, umie bardzo słabo czytać i pisać po polsku z winy samego systemu szkolnego i braku szkół polskich.

Koło T. S. L. w Czerniowcach postanowiło przynajmniej zapo-

czątkować akcyę tępienia analfabetyzmu przez to, że uchwalilo założyć po wsiach prywatne kółka nauki czytania i pisania. Nauczyciele wędrowni mieli te kółka organizować na miejscu, co też w części udało się im przeprowadzić.

Z powodu braku funduszków, a następnie i braku ludzi, odwlokła się cała sprawa aż do zeszlórocznych wakacyj. Na stanowczą decyzyę Koła wpłynął tok obrad Zarządu, w obec delegata Związku Okręgowego T. S. L. z Kołomyi, p. Gruszeckiego, i p. Stanisława Biegi ze Lwowa, oraz uchwały I Wiecu oświatowego, który się odbył 14 lipca b. r. w Czerniowcach. Na wiecu tym delegaci 17 Czytelní T. S. L. jednogłośnie oświadczyli się za jak najrychlejszem wysłaniem nauczycieli wędrownych. Zarazem wiecownicy prosili Zarząd Koła, aby ci wędrowni nauczyciele wyjaśnili ludności bliżej organizacyę Kas Raiffeisena, które mają być w przyszłości założone na Bukowinie, dzięki wspólnym usiłowaniom Koła T. S. L. i buk. Koła polskiego.

Na najbliższem posiedzeniu zarządu Koła T. S. L. uchwalono wysłać na 1 miesiąc, t. j. od połowy lipca do połowy sierpnia z. r., dwóch delegatów wędrownych: pp. Janiszewskiego i Żukowskiego, nauczycieli ludowych, znających lud polski i nadających się do organizowania kursów dla analfabetów. Obaj delegaci znali też stosunki panujące w Kole, albowiem zasiadali w Zarządzie Koła, niemal od chwili założenia tegoż. Na koszt utrzymania przyznano każdemu z nich po 150 koron, z zastrzeżeniem zwrotu częściowego, stosownie do czasu trwania objazdów.

P. Janiszewskiemu wyznaczono powiaty: Wyżnica, Waszkowce, Koćman, Zastawna, Ładagóra, Bojany;

p. Żukowskiemu zaś: Storożyniec, Sereth, Radowce, Suczawa.

Obaj delegaci otrzymali stosowne instrukcyę, elementarze Zaleskiego, śpiewniki, katechizmy i pieśni narodowe do rozdania między lud. Co tydzień zaś mieli nadsyłać Zarządowi Koła szczegółowe sprawozdania ze swej działalności.

Co się tyczy zadań, jakie mieli do spełnienia, to najlepiej świadczy o tem poniżej przytoczony kwestyonaryusz¹⁾. Delegaci mieli obowiązek

1) Kwestyonaryusz dla delegatów.

1. Zasięgać wiadomości o nieznanych dotąd miejscowościach, gdzie przebywają Polacy?

2. Wszędzie przeprowadzić formalny spis ludności:

a) ile domów polskich?

b) ilu Polaków wogóle?

c) ilu analfabetów?

d) ile dzieci polskich w wieku szkolnym?

e) ilu uprawnionych do wyborów?

3. a) czy jest szkoła i z jakim językiem wykładowym?

b) jakiego typu?

c) ile dzieci wogóle w szkole?

d) ile dzieci polskich?

e) czy udziela się nauki języka polskiego?

odpowiedzieć krótko, a, gdzie się da, to cyframi, na każde pytanie kwestyonaryusza. Wszelkie zaś zaobserwowane spostrzeżenia, ewentualnie także postulaty miejscowej ludności do Zarządu Koła T. S. L. w Czerniowcach, powinni byli notować na końcu w osobnych uwagach.

Obaj delegaci, jako nauczyciele, obeznani z zasadami pedagogii, przedstawili Zarządowi swe projekty, co do organizacyi prywatnych Kółek nauczania.

Na wstępie wspominałem o trzecim delegacie wędrownym, p. Bolesławie Słowiku, akademiku, który zwiedził powiaty: Gurahumora, Kimpolung, a po części i Radowce, i złożył również sprawozdanie. Zarząd Koła, aczkolwiek nie uchwalał wysłania trzeciego delegata ze względu na brak funduszków, to jednak po złożeniu sprawozdania uchwalił p. Słowikowi zwrócić kosztu podróży i podziękować za pracę.

Delegat p. Janiszewski starał się podczas swej podróży założyć przedewszystkiem kilka kursów dla analfabetów. Wziął on żywy udział w założeniu kilku nowych czytelni, wskutek czego dostarczył mniej materiału statystycznego, niż p. Żukowski, który przedewszystkiem pracował nad zebraniem materiału statystycznego i wykazał wielką ruchliwość na swoim terenie operacyjnym. Naturalnie, że nie zaniedbał i innych zadań jak zakładanie czytelni i kursów. Daty statystyczne odnośnie do szkolnictwa, przez p. Żukowskiego zebrane, oddały wielkie usługi przy układaniu petycyi szkolnych podczas tegorocznej sesyi sejmiku bukowińskiego, wniesionych przez ludność polską. O materyale statysty-

f) kto udziela tej nauki (narodowość? kwalifikacya nauczyciela?).

g) czy udziela się dzieciom polskim religii w polskim języku?

h) czy znajduje się ktoś chętny do udzielania prywatnie nauki czytania i pisania? (delegaci mają obowiązek pouczenia tych chętnych o sposobie uczenia).

i) ilu dzieci i starszych chce się uczyć czytać i pisać prywatnie?

4. a) czy jest Czytelnia polska i jakiego typu?

b) jakie książki i gazety?

c) ilu ludzi korzysta z książek, a ilu z gazet?

d) czy prowadzi się porządną ewidencya czytelników?

e) czy czytelnia ma lokal i jaki?

f) czy umieją śpiewać pieśni polskie, czy mają śpiewniki?

g) jaki stan funduszu czytelni T. S. L.?

5. a) czy jest w miejscu Kasa Raiffeisena lub inna (ruska, rumuńska, niemiecka?).

b) czy ludzie chcieliby założyć polską Kasę Raiffeisena?

c) ilu zgłasza się na członków kasy?

d) czy mają wiele długów w innych kasach?

e) czy znajduje się człowiek zdolny na rachmistrza?

6. a) czy istnieją korzystne warunki do założenia Kółka rolniczego?

b) czy istnieją korzystne warunki do wprowadzenia pewnej gałęzi przemysłu gospodarczego, mleczarstwa, pasiecznictwa, koszykarstwa?

cznym p. Żukowskiego wyraził się dodatnio poseł na sejm bukowiński, prof. Alfred Halban.

Trzeci delegat, p. Słowik, miał do zwiedzenia okolic górskie, miejscowości, w których jest zatrudnionych przy tartakach i innych zakładach przemysłowych, mnóstwo robotników polskich. Zebranie dokładnych dat było w tych warunkach raz wielce utrudnione, a następnie daty te ulegają ciągle znacznym zmianom, gdyż ludność robotnicza zmienia często miejsce pobytu, stosownie do nadarzającego się zarobku.

P. Słowik wywiązał się z zadania w zupełności, gdyż w sprawozdaniu swoim dał wiele cennych spostrzeżeń, na miejscu zaobserwowanych, i starał się wnikać głębiej w psychologię naszego ludu polskiego na Bukowinie.

Oto krótka ogólna charakterystyka działalności delegatów. Przyjmyjmy się teraz szczegółowiej ich sprawozdaniom.

(D. n.).

G. Ciciński.

Z działalności Kół.

(Wyciągi ze sprawozdań bądź nadesłanych do Zarządu Głównego, bądź też ogłoszonych drukiem w gazetach).

Koło T. S. L. w Bełzie. Na zwyczajnem walnem zgromadzeniu Koła T. S. L. w Bełzie dnia 12 stycznia b. r. wybrani zostali do Zarządu Koła pp.: Bolesław Krokowski, przewodn.; Dr Emil Wilkowski, zast. przewodn.; Adolf Gross, skarbn.; ks. Franciszek Bętkowski, zast. skarbn.; Józef Gross, sekret.; Franciszek Szewczuk, zast. sekret. Po za tem członkami Wydziału zostali pp.: Dr Mieczysław Nowosad, Władysław Nawrocki, Franciszek Wyszyński i Bolesław Batowski. Delegatami na Walny Zjazd T. S. L. wybrano pp.: Tytusa Siedleckiego i Bolesława Batowskiego, a ich zastępcami pp.: Bronisławę Kolbuszewską i Kazimierza Kraińskiego.

Koło T. S. L. w Brzeżanach. Na podstawie głosowania Walnego Zgromadzenia Koła T. S. L. w Brzeżanach, w dniu 26 stycznia i 16 lutego b. r., w skład Zarządu Koła weszli pp.: Józef Zborowski, przewodniczący; Alojzy Paulo, zast. przewodn.; Paweł Kowalski, sekretarz; Czesław Irzykowski, zast. sekret.; Edward Horitza, skarbnik; Bronisław Hassny, zast. skarbn. Do Wydziału zaś wybrani zostali pp.: ks. Franciszek Bielówka, Kazimierz Jaroński, Dr Henryk Malsburg, Władysław Ryński, Tomasz Szafran i Kazimierz Szczepański.

Koło T. S. L. w Chrzanowie. Na Walnem Zgromadzeniu Koła T. S. L. w Chrzanowie w dniu 26 stycznia b. r. wybrany został nowy Zarząd Koła, który ukonstytuował się w sposób następujący: Franciszek Palka, przewodn.; Stanisław Olszewski, zast. przewodn.; Karol Furdzik, skarbnik; Jan Grzelewski, zast. skarbnika; Stanisław Pajak, sekretarz; Bronisław Gołogórski, zast. sekret.; Dr Kazimierz Woynarowski, bibliotekarz. Do Wydziału weszli pp.: Anna Dietrichówna, Tekla Borowiecka, Józef Szarota, Dr Piotr Marczak i Jan Tomezyk. Komisya kontrolująca

składa się z pp.: Andrzeja Grzesiewicza, Adama Adamezyka i Leona Głowackiego.

Koło T. S. L. w Czarnym Dunajcu, założone w czerwcu z. r., rozwija wielką ruchliwość. Tak, co środe każdego tygodnia odbywają się zebrania członków Koła w celu czytania nowszych utworów literackich i ich dysktowania. Po za tem, dnia 8 grudnia r. z. Dr Małeta wygłosił odczyt o „Promieniach Röntgena”. Dnia 12 stycznia b. r. urządziło Koło uroczystość „drzewka” dla dzieci szkolnych, obdarzając je książkami i łakociami. Dnia 26 stycznia odbył się wykład dla ludu p. Teofila Sanoka o „Wulkanach i trzęsieniach ziemi”; odczyt był obficie illustrowany znikającymi obrazami. Dnia zaś 8 lutego odbyło się przedstawienie amatorskie, odegrane przez dzieci szkolne, a złożone ze sztuk: „Sierota” i „Dzień 3-go maja”. Wreszcie, co bodaj najważniejsze, Koło zaprowadziło wieczorną szkołę dla analfabetów, do której uczęszcza 30 uczniów, oraz zorganizowano podobnie szkoły w Chochołowie, Witowie i Działiszu.

Koło T. S. L. w Dąbrowie na posiedzeniu Wydziału dnia 15 lutego b. r. uchwaliło urządzić w najbliższym czasie szereg odczytów z zakresu historii polskiej, higieny i etnografii, illustrowanych obrazami świetlnymi.

Koło T. S. L. w Dukli. Dnia 10 listopada r. z. odbyło się Walne Zgromadzenie Koła T. S. L. w Dukli. Przebieg tego Zgromadzenia był następujący. Przewodniczący zagaja posiedzenie i konstatuje, że zgromadzona ilość członków jest dostateczną do podjęcia uchwał; następnie składa sprawozdanie z działalności i Zarządu Koła, usprawiedliwiając zwłokę w zwołaniu Walnego Zgromadzenia tą okolicznością, że Zarząd, zajmując się sprawą założenia szkoły ludowej, nie mógł tej sprawy bez pewnych rezultatów przekazać nowemu Zarządowi z obawy, aby z powodu ewentualnej zmiany członków Zarządu nie została ona narażoną na jakie przeszkody. Szczegółowe sprawozdanie z tej sprawy złożył Wn. ks. Jarek, zastępca przewodniczącego. Przewodniczący objaśnia zgromadzonym, że Zarząd Koła założył bezpłatną wypożyczalnię książek I. stopnia biblioteki T. S. L. w Teodorówce, która tam funkcyonowała przez blisko 2 lata, następnie, gdy książeczek wiele zaginęło, a prowadzący wypożyczalnię Jan Karczmarzski odmówił prowadzenia nadal tej wypożyczalni, postanowiono przenieść tę wypożyczalnię do Nadola, a dokupiwszy do reszty książek z I. stopnia książeczki II. stopnia biblioteki T. S. L., powierzono prowadzenie biblioteki sekretarzowi Kuźdżałowi, który książeczki przechowuje w swym domu w Nadolu, a zgłaszającym się takowe wypożycza. Jednakowoż z powodu zbyt małej frekwencyi czytających wypożyczalnia nie rozwija się należycie. Powodem małej liczby czytających jest ta okoliczność, że czytelnicy niechętnie udają się do prywatnego mieszkania po pożyczanie książek, chętniejby uczęszczali do lokalu publicznego, którego w Nadolu brak. Stwierdzono również, że trudno przyzwyczaić czytających do obowiązku oddawania w wyznaczonym czasie książek, mianowicie dzieje się w ten sposób, że wypożyczający po przeczytaniu zamiast oddać książkę do wypożyczalni pożyczają ją drugiemu, a ten innemu i tak dalej, że książka nie wraca

już do wypożyczalni, bo między czytającymi zaginęła. Nie brak też korzystnych objawów w postaci takiej, że spotykano dzieci, czytające książeczki z wypożyczalni podczas paszenia bydła na polu, lecz konieczną jest rzeczą, aby wypożyczalnię umieścić w lokalu publicznym, inaczej wypożyczalnia nie spełni swego celu. W dziale odczytów Koło pracowało bardzo mało, a to z powodu braku chętnych prelegentów. Urządzono jedynie raz w Cergowej odczyt o Bartoszu Głowackim, na który to odczyt zgromadziła się dość spora liczba słuchaczy. Z kolei udziela przewodniczący głosu Ks. Jarkowi celem sprawozdania z założenia szkoły w Iwli. Wniy Ks. Jarek, proboszcz dukielski, przedstawia tę sprawę następująco: Od roku 1888 ciągnie się sprawa założenia szkoły w Iwli, która, z powodu oporu interesowanych mieszkańców Iwli i skutkiem przeciwdziałania kilku jednostek, dotąd nie przyszła do skutku. Ks. Jarek zajął się tą sprawą jeszcze przed kilku laty, jednakowoż natrafił na wielką trudność, gdyż stosownego pod szkołę placu nie można było nabyć. Dopiero w bieżącym roku sam osobiście do Iwli pojechał i tam, po wielkich trudnościach i targach, nabył na swoje imię plac z pod starego domu wraz z jednym morgiem gruntu. Ponieważ jednak plac ten był za wązki pod szkołę, przeto przeprowadził z sąsiadem zamianę kawałków gruntu, położonych w polu, za kawałek tuż przy placu pod szkołę. W ten sposób zjednoczył od dwu właścicieli plac pod szkołę i kawałek ogrodu, która to nieruchomość obecnie zainstalowana jest na rzecz szkoły w Iwli. Doprowadziwszy w ten sposób sprawę do tego stadium, udał się następnie do Lwowa i tam w Namiestnictwie od odnośnego referenta otrzymał przyrzeczenie udzielenia subwencji na szkołę w Iwli w większej kwocie. Oprócz tego postarał się o rozpisanie konkursu na budowę szkoły. Nadto Rada gminna uchwaliła dopłacić należność na wybudowanie szkoły, jak jeszcze się okaże. Sprawa ta obecnie stoi tak, że wkrótce będzie rozpisana licytacja na wybudowanie szkoły. Odnośne należności prawne i stemple pokryto ze sprzedanego domu starego, który stał na zakupionym placu. Pozostaje jeszcze do pokrycia 36 koron, na pokrycie których ma Ks. Proboszcz jeszcze 3 korony. Prosi zatem o wyasygnowanie z funduszów Koła tej kwoty. Sprawozdanie to przyjęto do wiadomości, wyrażono Ks. Proboszczowi podziękowanie za starania, poniesione dla tej sprawy, i uchwalono wypłacić Ks. Proboszczowi potrzebną kwotę na zapłacenie należności.

Skarbnik, p. Antoni Bednarski, przedstawia stan funduszów Koła za czas od 1 stycznia 1906, z którego się okazuje: a) Dochody: 559 koron 54 h, b) Rozchody: 432 koron 3 h. Sprawozdanie powyższe przyjęto do wiadomości i Zarządowi udzielono absolutorium. Następnie przewodniczący zarządza wybór nowego Zarządu. Wybrano: przewodniczącym p. Dra Andrzeja Trybulec, zastępcą Ks. Stanisława Jarka, skarbnikiem p. Antoniego Bednarskiego, sekretarzem p. Seweryna Gołębiowskiego. Członkami Wydziału p. Dra Witolda Müllera i p. Jana Kuźdżała. Zastępcami: p. Maryę Bednarską i p. Leopolda Ogorzałego. Do Komisji kontrolującej wybrano: p. Bolesława Filasiewicza, p. Józefa Boryczkę i p. Jadwigę Potoczną. Delegatem Koła p. Witolda Korotkiewicza, zastępcą p. Stanisława Brzękowskiego.

Na wniosek p. Władysława Dihma przedstawia p. przewodniczący program pracy nowego Zarządu:

1. Ukończenie sprawy założenia szkoły w Iwli: 2. Urządzanie odczytów i obchodów w miarę sił. — Ks. Jarek przedstawia sprawę rozwiązania związku szkolnego w Dukli i oznajmia, że celem rozwiązania tego stosunku wdrożono już potrzebne kroki i prosi członków, aby w tej myśli wszyscy działali, gdyż rozwiązanie tego stosunku wyjdzie na korzyść mieszkańców Teodorówki, ponieważ tam założoną będzie nowa szkoła. Na wniosek p. Hermana Bluma uchwalono urządzić w dniu 4 stycznia 1908 uroczysty obchód powstania styczniowego. Na wniosek p. Boryczki postanowiono wdrożyć akcyę celem zamykania szynków w niedzielę. Na tem posiedzenie zamknięto.

Koło T. S. L. w Jordanowie. Dnia 26 stycznia b. r. odbyło się Walne Zgromadzenie Koła T. S. L. w Jordanowie w obecności delegata Krakowskiego Związku Okręgowego, p. L. Szkockiego, i 19 członków Koła. Przewodniczący zagał zebranie wspomnieniem o zmarłych członkach Koła: ś. p. Aleksandrze Śliwińskim i ś. p. Anieli Stolaskiej, pamięć których uczeli zebrani przez powstanie. Protokół ostatniego Walnego Zgromadzenia został przyjęty do wiadomości, jak również sprawozdanie przewodniczącego z działalności Koła za rok 1907. Po udzieleniu, na wniosek Komisji rewizyjnej, absolutorium ustępującemu Zarządowi, przystąpiono do wyborów nowego Zarządu. Zostali wybrani pp.: Dr Wiktor Kutrzeba, przewodniczący; Dr Kazimierz Służewski, zastępca przewodn.; Antoni Tokarczyk, sekretarz; Helena Jordanówna, zast. sekret.; Stanisława Setmajerowa, skarbniczka; Maryan Horodecki, zast. skarbn. Prócz tego weszli do Wydziału pp.: Ferdynand Kłapa i Stanisław Tourneli. Komisja rewizyjna składa się z pp.: Adama Beigerta, Adama Bułińskiego i Wacława Paszkowskiego. Na wniosek przewodniczącego uchwalono podziękować Wiel. Ks. Michałowi Grudzińskiemu, miejscowemu proboszczowi, za jego długoletnią działalność na stanowisku przewodniczącego Koła w Jordanowie. Wreszcie uchwalono na wniosek pp. Kłapy i Tulińskiego wysłać prelegentów na wieś celem lustrowania czytelni i urządzania odczytów, ilustrowanych obrazami świetlnymi. W tym celu postanowiono zakupić skioptikon.

Koło VI im. J. Słowackiego w Krakowie odbyło swe do- roczne Walne Zgromadzenie dnia 24 stycznia b. r. Protokół ostatniego Walnego Zgromadzenia przyjęto do zatwierdzającej wiadomości. Nawiązując do sprawozdania z czynności Koła za rok ubiegły, skarbnik, p. Januszewski, wyjaśnia, że Koło posiada 8 czytelni w pięciu powiatach oraz bibliotekę ruchomą dla nauczycieli ludowych, zawierając łącznie 1626 dzieł w 1796 tom. wartości 1799 kor. 11 hal. Zaznacza dalej, że praca wydawnicza, podjęta przez Koło, rozpoczęła się: jeden odczyt wydano, drugi jest w druku, szereg innych zaś już jest gotowych do druku. Następnie składa sprawozdanie kasowe. Na wniosek Komisji kontrolującej Zgromadzenie udziela absolutorium ustępującemu Zarządowi, poczem wybrano nowy Zarząd, w skład którego weszli pp.: Marya Skulska, przewodnicząca; Marya Zaleska, zast. przew.; Jan Bystrzycki, sekretarz; Jan Dobrowolski, zast. sekretarza; Antoni Januszewski, skarbnik; Karol

Radwanek, zastępcą skarbnika: prócz tego, jako członkowie Wydziału: Dr Maryan Goyski, Anna Jodłowska, Dr Władysław Kania, Antoni Marcinkowski, Jadwiga Strokowa i Marya Wojnarowa. Komisya kontrolująca składa się z pp.: Dra Zofii Golińskiej, Tadeusza Tabaczyńskiego i Szczęsnego Turowskiego. P. Bystrzycki przedkłada i motywuje wniosek Zarządu Koła o wydanie w 100-ą rocznicę urodzin Jul. Słowackiego popularnej broszury, obejmującej całokształt jego życia i twórczości. Wniosek przyjęto. Uchwalono dalej: zakupić skioptikon, niezbędny przy odczytach; zreformować czytelnię w Skawinie; założyć Koło w Wieliczce; zwrócić się do Zarz. Głównego o subwencję na wydawnictwo gotowych odczytów; założyć Sekcyę Panien, któraby się zajęła nauczaniem działy rzemieślniczej w Krakowie; zaprenumerować 50 egzemplarzy „Wyzwolenia“, celem bezpłatnego rozsyłania tego pisma po czytelniach T. S. L.; zwrócić się do Zarządu Głównego z prośbą o subwencję 250 kor. na zakupienie tablic do illustrowania odczytów antialkoholicznych.

Koło VII T. S. L. im. Tad. Kościuszki w Krakowie. Nowo wybrany Zarząd Krakowskiego Koła Kościuszki przedstawia się w następującym składzie: pp. Jan Juszkiewicz, przewodniczący; Józef Kijak, zast. przewodn.; Jan Werner, sekretarz; Tomasz Pluta, skarbnik. Do Wydziału należą: pp. Mar. Gołąb, St. Houn, Jan Owiński i St. Pigoń. Komisya rewizyjna składa się z pp.: Kazimierza Czarneckiego, P. Dzieżwy i St. Lubaczewskiego.

Koło T. S. L. w Krzeszowicach. Dnia 2 lutego b. r. odbyło się Walne Zgromadzenie Koła T. S. L. w Krzeszowicach, na którem wybrano Zarząd na rok bieżący. W skład nowego Zarządu Koła weszli pp.: Dr Jan Walkowski, przewodniczący; Piotr Zięba, zast. przewodn.; Jan Antoni Słowik, sekretarz; Antoni Bogacki, zast. sekret.; Roman Falkowski, skarbnik.

Koło IX T. S. L. Robotnicze we Lwowie odbyło w dniu 19 stycznia b. r. Walne Zgromadzenie, na którem wybrany został Zarząd, składający się z pp.: Stanisława Marescha, przewodn.; Tadeusza Załęskiego, zast. przewodn.; Michała Konnera, skarbn.; L. Wałukiewicza, zast. skarbn.; Leona Szczurkiewicza, sekret.; Michała Romaszewskiego, zast. sekret. Prócz tego do Wydziału weszli pp.: Karol d'Abancourt, Zofia d'Abancourtówna, Dr Ernest Adam, A. Górniak, Jerzy Grodyński, Stanisław Kaszczuk, J. Komarnicki, Jadwiga Kubalówna, Jan Pasierski i Adolf Rauch. Na zastępców wybrano pp.: Ludwika Weinolta i Alfreda Sikorskiego.

Koło T. S. L. w Łopatynie. Dnia 5 lutego b. r. odbyło się w Łopatynie Walne Zgromadzenie Koła T. S. L. przy udziale 61 członków. Nowo wybrany Zarząd składają pp.: Dr Tadeusz Lachawiec, przewodniczący; Dnieki, zast. przewodn.; Michał Chomin, sekretarz; Ks. Więclaw, zast. sekret.; Ks. Sołtys, skarbnik; Manaczyński, zast. skarbnika. Do Wydziału weszli prócz tego pp.: J. Broczkowski, Józef Brodziak i Franciszek Cichiewicz.

Koło T. S. L. w Makowie. Dnia 26 lutego b. r. odbyło się Walne Zgromadzenie Koła T. S. L. w Makowie w obecności delegata Zarządu Głównego, p. Stanisława Nowickiego. Wybrano nowy Zarząd,

w skład którego wchodzi pp.: Jan Wolnik, przewodn.: M. Płachecka, zast. przewodn.; W. Bielecki, sekretarz; E. Wołochówna, zast. sekret.; L. Kocyan, skarbnik; L. Kułakowska, zast. skarbn. Komisya rewizyjna składa się z panów: W. Dudka, J. Jury i Jana Matusika.

Koło T. S. L. w Niemirowie. Na Walnem Zgromadzeniu Koła T. S. L. w Niemirowie dnia 9 lutego b. r. wybrano nowy Zarząd Koła, w skład którego wchodzi pp.: Jadwiga Dąbrowska, przewodnicząca; Augustyn Lewandowski, sekretarz; Kornelia Andruszewska, skarbn.; Michał Turczański, zast. przewodn.; Zofia Maślakiewiczówna, zast. sekret.; Jan Palichowski, zast. skarbn. Wydział składa się jeszcze prócz tego z pp.: Jakóba Lewandowskiego, Piotra Olszewskiego i Wincentego Szychulskiego. Komisję kontrolującą stanowią pp.: Zygmunt Babiński, Jan Skorzyński i Stanisław Tałasiewicz.

Koło T. S. L. w Olbrachcicach. (Śląsk). Dnia 19 stycznia b. r. odbyło się Walne Zgromadzenie Koła T. S. L. w Olbrachcicach przy udziale 22 członków. Po zagajeniu zgromadzenia przez przewodniczącego, p. Rudolfa Cichego, odczytany został protokół z poprzedniego Walnego Zgromadzenia, który przyjęto do zatwierdzającej wiadomości. Ze sprawozdania z działalności Koła za rok ubiegły dowiadujemy się, że w r. 1907 odbyło się 6 posiedzeń Zarządu Koła, z tych jedno nadzwyczajne, celem omówienia wycieczki (radowanki) dla dziatwy. Na „dar narodowy 3-go Maja“ zebrano 5 kor. 20 hal. Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania kasowego, zebranie udzieliło absolutorium ustępującemu Zarządowi Koła. Żywa dyskusya wzbudzoną zostaje przez projekt przemiany Koła T. S. L. w Olbrachcicach na Koło Macierzy Śląskiej. P. Rudolf Cichy przemawia za tą przemianą, podczas gdy p. Piotr Siuda jest jej przeciwny. Przy głosowaniu kartkami okazało się, że 14 głosów było przeciw przemianie, a 8 za nią, wobec czego Koło nadal pozostaje przy T. S. L. W końcu przystąpiono do wyborów nowego Zarządu Koła. Do Zarządu tego weszli pp.: Piotr Siuda, przewodniczący; Teofil Feber, zast. przewodn.; Henryk Feber, sekretarz; Karol Recmanik, zast. sekret.; Józef Swaczyna I, skarbnik; Franciszek Farnik, zast. skarbn.; Sylwester Śliwka, bibliotekarz; Karol Skotnica, zast. bibliot. Komisya kontrolująca składa się z pp.: Franciszka Krzyżanka, Józefa Swaczyny II i Rudolfa Wałoszka. Delegatem na Walny Zjazd T. S. L. wybrany został p. Karol Gienza, a jego zastępcą p. Józef Szurman.

Koło T. S. L. w Podwołoczyskach. Zarząd Koła odbył w 1907 roku 8 posiedzeń, na których załatwiano sprawy bieżące Koła, jakoteż sprawy poruczone przez Okręg lub Zarząd Główny T. S. L. Z końcem roku 1907. Koło liczyło 82 członków, więcej przeto, niż w roku 1906 o 5 członków. Dodać należy, że już w ciągu roku 1908 Koło pozyskało kilku nowych członków, tak, iż obecnie liczy ono około 90 członków. Liczba to wprawdzie nieduża, jednakowoż jak na stosunki miejscowe, zupełnie zrozumiała i wskazuje, że Koło rozwija się zupełnie normalnie. W ciągu roku 1907 urządzono 2 obchody narodowe, t. j. obchód Konstytucyi 3 maja, wspólnie z miejscowem Towarzystwem gimnastycznym „Sokół“ i Towarzystwem „Straży ogniowej“; jakoteż obchód listopadowy. Nadto, na dochód Koła, dało Towarzystwo przyjaciół muzyki z Tar-

nopeła jeden koncert w kwietniu roku 1907. Wywiązując się częściowo z polecenia, danego na ostatniem Walnem Zgromadzeniu, Zarząd Koła w Podwołoczyskach otworzył w roku ubiegłym na nowo szkołę w Prosowach. Do szkoły tej uczęszcza obecnie 32 dzieci, które pobierają regularną naukę szkolną. Z końcem roku 1907 posiadało Koło 13 czytelni i wypożyczali książek, a mianowicie: w Podwołoczyskach, Zadnieszówce, Mysłowej, Dorofijówce, Orzechowcu, Czerniszówce, Rosochowacu, w powiecie Skalańskim, jakoteż w Skorykach, Medynie, Worobijówce, Tokach, Prosowach i Obodówce w powiecie Zbaraskim. Wszystkie te czytelnie utrzymywane są z funduszków własnych Koła, w niektórych, jak n. p. w Podwołoczyskach. Koło płaci lokal przez cały rok, w innych, jak n. p. w Mysłowej, płaci lokal przez zimę, w innych tylko, jak n. p. Orzechowcu, Tokach i t. p., daje jednorazowe lub dwurazowe zapomogi w ciągu roku. Zasiłki te wynoszą przeciętnie około 10 do 20 koron rocznie. Są jednak i takie czytelnie, które utrzymują się same, mianowicie członkowie sami opłacają lokal i światło.

Wszystkie czytelnie Koła w Podwołoczyskach otrzymują po dwie gazetki, t. j. „Ojczyznę“ i „Gazetę niedzielną“. Gazetki płaci Koło. W niektórych czytelniach brwają czasem czytowane niektóre gazety codzienne jak „Dziennik polski“ i „Kurier lwowski“, dzieje się to jednak sporadycznie.

W miarę sił i czasu, starał się Zarząd Koła, zwiedzić wszystkie czytelnie w ciągu roku i w czasie każdej takiej wycieczki, odbywał się w czytelni stosowny wykład lub okolicznościowa pogadanka. Wogóle w ciągu roku 1907 było 14 wyjazdów do czytelni, czasem zwiedzano na jeden raz i po dwie czytelnie, tak, że niektóre czytelnie były zwiedzane po kilka razy do roku. W wycieczkach takich brali najczęściej udział pp. Świdorska i Turski. Nie wszystkie niestety czytelnie rozwijają się prawidłowo. Czytelnie położone bliżej centrum Koła, a więc łatwiejsze do nadzorowania, lub te, które na miejscu mają opiekę księdza lub nauczyciela, rozwijają się dobrze. Te zaś, które leżą dalej, a tem samem trudniejsze do nadzorowania, rozwijają się gorzej. Są i takie gdzie z braku należytej opieki i rozpanoszonego pijaństwa (jak w Skorykach), czytelnia rozwija się bardzo źle, a raczej upada. W Medynie n. p., gdzie czytelnia rozwijała się zupełnie dobrze, emigracya do Ameryki, która zabrała kilka dzielnych członków czytelni, wpłynęła ujemnie na rozwój czytelni. W ciągu roku 1907 urządziło Koło w Podwołoczyskach, także jeden zjazd delegatów okolicznych czytelni, a mianowicie 28 kwietnia, na którym omawiano sprawy bieżące czytelni.

W ciągu roku sprowadziło Koło dla swoich czytelni z Centralnej Składnicy T. S. L. około 150 tomów książek, za łączną kwotę: 92 kor. 61 h. Książkami temi uzupełniono następujące czytelnie: w Podwołoczyskach, Zadnieszówce, Mysłowej, Orzechowcu, Worobijówce, Tokach i Dorofijówce. Wszystkie czytelnie posiadają obecnie przeszło 1500 tomów książek, i to rozmaicie, od 70 do 300 dzieł. Najlepsze dzieła posiada czytelnia w Podwołoczyskach.

Koło T. S. L. w Sołotwinie. Wybrany na Walnem Zgromadzeniu Koła T. S. L. w Sołotwinie nowy Zarząd Koła, ukonstytuował się

na posiedzeniu dnia 5 lutego b. r. w następujący sposób: Wacław Janak, przewodniczący; Franciszek Ginf, zast. przewodn.; Leonard Kenner, sekretarz; Jan Czarnecki, zast. sekret.; Stanisław Kalita, skarbnik; Józef Œwikowski, zast. skarbn. Prócz tego członkami Wydziału zostali pp.: Julia Hodolę i Michał Bobrowski.

Koło T. S. L. w Stryju. Dnia 14 lutego b. r. odbyło się Walne Zgromadzenie Koła T. S. L. w Stryju. Po zagajeniu zebrania przez przewodniczącego, prof. Tralkę, sekretarz, prof. Krischke, zdał sprawę z czynności Zarządu Koła za rok 1907. Następnie przystąpiono do wyborów nowego Zarządu, do którego weszli pp.: Stanisław Zabielski, przewodniczący; Władysław Bischofowa, zast. przewodn.; Jan Piątek, sekretarz; Helena Kuryłówna, zast. sekret.; Mendel Kalisman, skarbnik; Mikołaj Muszyński, zast. skarbn. Wydział składają pp.: Eugenia Boczarska, Wierginia Hubelkowa, Eugenia Niebieszczańska, Bodlak, Bielczyk, ks. Majewski, Targowski, Tralko, Ujejski i Józef Weiss. Do Komisji kontrolującej wybrano pp.: Huttera, Matfusa i Piątkową.

Koło T. S. L. w Żywcu. Dnia 9 lutego b. r. odbyło się Walne Zgromadzenie żywieckiego Koła T. S. L. przy dość licznym udziale członków. Po odczytaniu i przyjęciu do wiadomości protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia Koła, sekretarz, prof. Mroziński, złożył dokładne sprawozdanie z czynności Zarządu Koła za rok ubiegły: wskrzeszono szkołę dla dorosłych analfabetów w Żywcu; założono takż szkołę w Cięcinnie dla hutników z Węgierskiej Górki; prezes, dyr. Gustawicz, wraz z sekretarzem, zlustrowali wypożyczalnie książek w Koszarawie, Lipowej, Słotwinie, Żabnicy, Żywcu, tudzież w Zwardoniu, uskuteczнили wymianę książek w tych wypożyczalniach i zaopatrzyli je w nowe książki; otworzono prócz tego nowe wypożyczalnie w Cięcinnie, Zarzeczu i Sopotni Małej; zaprenumerowano dla wszystkich wypożyczalni wiejskich: „Ojczyznę“, „Przodownię“ i „Przyszłość ludu“, a dla wypożyczalni miejskiej w Żywcu „Jutrzenkę Polską“. Koło żywieckie nabyło na spłaty skioptikon z większym zapasem przeźroczli i urządziło 4 wykłady popularne, z tych 3 w Żywcu, a 1 w Milówce. Kółko amatorów żywieckiego Koła T. S. L. dało 2 przedstawienia teatralne, z których jedno powtórzyło w Kętach. Uczniowie szkoły realnej w Żywcu odegrali „Jasełka“ na dochód Koła T. S. L. Pod koniec ubiegłego roku liczyło Koło 252 członków. Po odczytaniu sprawozdania kasowego i udzieleniu absolutorium, wybrano nowy Zarząd Koła, do którego weszli pp.: dyr. Bronisław Gustawicz, przewodn.; Jan Biliński, zast. przewodn.; Mieczysław Ganszcz, sekretarz; Władysław Kosydarski, zast. sekret.; Franciszek Mroziński, skarbnik; Helena Felowa, zast. skarbn. Prócz tego Wydział składają pp.: Jan Dyba, Kazimierz Figner, Walerya Gawinówna, Walenty Jenke, Karol Lankosz, Mieczysław Marek, Józef Niemiec i ks. Jan Sadowski.

Wiadomości różne.

Hojny dar. Jeden z obywateli, pragnący pozostać nieznanym, ofiarował za pośrednictwem dra Koya kwotę 30.000 rubli na budowę

polskiego seminaryum nauczycielskiego T. S. L. w Białej! Ten szczodry dar umożliwi naszymu Towarzystwu wzniesienie już na wiosnę b. r. gmachu, który pomieści seminaryum, jak również i gimnazjum, mające z przyszłym rokiem szkolnym powstać w Białej, i posuwa o wielki krok naprzód sprawę polską na kresach zachodnich. Dlatego też prawdziwa wdzięczność i serdeczne uznanie społeczeństwa należy się szlachetnemu ofiarodawcy.

Seminaryum żeńskie T. S. L. w Krakowie. Najstarsze prywatne seminaryum żeńskie w Krakowie, mające prawo publiczności, a założone i prowadzone dotąd przez emer. prof. semin. p. Franciszka Preisendanza, przechodzi na własność Tow. Szkoły Ludowej w Krakowie. P. Preisendanz oddaje T. S. L., prócz pięknych zbiorów naukowych i urządzenia zakładu, pewną sumę, mającą tworzyć fundusz żelazny tej instytucji. To, że Tow. Szkoły Ludowej obejmuje opiekę nad tym zakładem, daje społeczeństwu zupełną gwarancję, iż zakład, prowadzony bez oglądania się na zyski materialne, stać będzie na wysokości swego zadania. Według uchwały Zarządu Głównego T. S. L. seminaryum to i nadal nosić będzie nazwisko swego założyciela, w dowód czci dla zasłużonego pedagoga i zacnego obywatela.

Sprawozdanie Czytelni T. S. L. im. Bernarda Goldmana we Lwowie (ul. Słoneczna 21) za rok 1907. W roku ubiegłym przechodziła Czytelnia niejako fazę przejściową. Dopiero od października, z chwilą objęcia wielkiego lokalu, ruch czytelniany w każdym kierunku znacznie się wzmożył. Kilkadziesiąt osób schodziło się codziennie wieczorami do Czytelni, powiększyła się liczba korzystających z biblioteki, a kilkuset uczestników liczyły przedstawienia amatorskie niedzielne, połączone z odczytem popularnym i programem muzyczno-wokalnym. Dzięki Sekcyi Oświatowej stała się Czytelnia prawdziwem ogniskiem umysłowem, gdyż codziennie prawie korzystali czytelnicy z wykładów popularnych z rozmaitych dziedzin nauki. Również i stosunki towarzyskie wśród członków Czytelni stawały się coraz serdeczniejsze dzięki zebraniom towarzyskim, jakie wśród poważnej dyskusyi na temat aktualny od czasu do czasu się odbywały. Podczas 5 wiosennych zebrań towarzyskich wygłoszono następujące referaty: 1. B. Pordes: Znaczenie zebrań towarzyskich; 2. Fr. Natkes: Settlementy angielskie; 3. L. Gottliebówna: Praca oświatowa u obcych i u nas.

W miesiącach letnich odbyły się 3 wycieczki towarzyskie do Brzuchowic i Janowa. Wieczorki z tańcami, urządzone w sali Czytelni dnia 23/XI i 31/XII 1907, przyniosły znaczny dochód. O żywotności Czytelni świadczy też powstawanie Kółek, które atoli dopiero z końcem roku rozpoczęły swą działalność.

W Kronice Czytelni mamy do zaznaczenia obchody, które skupiały w Czytelni poważne grono osób. Na program składały się: przemówienie, deklamacye, produkcye muzyczno-wokalne i przedstawienie amatorskie.

W rocznicę powstania styczniowego dnia 27/I wygłosił odczyt p. A. Bołek. O Konstytucyi 3 Maja mówił p. A. Paszkudzki

28 kwietnia. Obchód 3 Maja odbył się 4/V 1907 staraniem Kółka Pań dla dzieci, jakoteż staraniem wychowanków Uczelni.

Inauguracja nowego lokalu Czytelni odbyła się 26/X 1907 r. przy bardzo licznyim udziale. Przemawiali pp. Dr Reiter. Wroński, Feldstein, Rappaport i Geschwind. Podczas inauguracji kursów i wykładów popularnych dnia 1/XII 1907 r. wygłosił wykład o przesileniu ekonomicznem w obecnej dobie p. Herman Feldstein.

Wieczór ku uczczeniu rocznicy powstania listopadowego dnia 8/12 1907 r. zagaił p. Dr Bertold Merwin.

W czwartą rocznicę założenia Czytelni dnia 26/XI 1907 r. przemawiał p. B. Pordes.

Poza tem, staraniem Komisji odczytowej odbyły się następujące odczyty: 4. A. Bodek: Powstanie styczniowe; 5. H. Immeles: Dlaczego nie uznajemy narodowości żydowskiej; 6. R. Siegelówna: Kobieta w Polsce; 7. Fr. Natkes: Psychologia tłumy; 8. E. Wolken: Sądy żydowskie w Polsce; 9. A. Paszkudzki: Konstytucya 3 Maja; 10. L. Gottliebówna: Historia rozwoju ruchu kobiecego; 11. S. Jaworska: Trylogia Sienkiewicza; 12. L. Schönfeldówna: Franciszek Smolka; 13. Fanny Fleckówna: Nowe wychowanie; 14. Dr E. Reiter: Zadania Czytelni naszej; 15. H. Feldstein: Praca asymilacyjna; 16. M. Wroński: Teatr i jego rozwój; 17. Dr B. Merwin: Powstanie listopadowe; 18. B. Laskownicki: Żydzi polscy w obecnej sytuacji; 19. B. Pordes: Czterolecie Czytelni; 20. A. Paszkudzki: Idea demokratyczna. Staraniem zaś Sekcyi Oświatowej; 21. H. Feldstein: Przesilenie ekonomiczne w obecnej dobie; 22. Dr Paweł Kuczera: O cholery; 23. Dr Stanisław Kossowski: Początki literatury polskiej; 24. Dr Bertold Merwin: Literatura niemiecka (cykl); 25. Dr Alfred Burzyński: Choroby oczu; 26. Bronisław Sędzimir: Buchalterya (cykl); 27. Dr Izidor Fels: Pomoc w nagłych wypadkach.

Komisya dla przedstawień popularnych. Jedną z ważnych placówek pracy oświatowej były w tym roku, podobnie jak w poprzednich latach, przedstawienia amatorskie, urządzone przez istniejącą w łonie Czytelni Komisję dla przedstawień popularnych, która starała się spełnianie swego zadania coraz bardziej doskonalić. Przedstawienia niedzielne, w skład których, prócz dramatów i komedyi, wchodziły także produkeye wokalnno-muzyczne, cieszyły się nadzwyczaj liczną frekwencyą, tak, że stosunkowo wielka sala nie zawsze napływającą publiczność pomieścić mogła. Prócz tego brało Koło amatorów udział w koncertach ludowych, urządzanych przez Sekcyę Oświatową we Lwowie i na prowincyi.

Ogółem dano przedstawień 29, wystawiono sztuk 26, z tego komedyi 18, dramatów 8. W przedstawieniach brało udział osób 23. W skład komisji teatralnej wchodził: E. Wolken (przewodniczący), I. Stand (sekresarz), M. Kremer (skarbnik), M. Chachamowin (zawiaadowca sceny), A. Braunschweig (reżyser), E. Byk, J. Kleinkopf, B. Pordes i A. Winklerówna. Na tem miejscu składa Zarząd Komisji serdeczne podziękowanie p. Maurycemu Fleckowi za bezinteresowne sprawienie dekoracyi dla naszej sceny.

Kółko Pań. Kółko Pań prowadziło tego rodzaju dalej rozpoczętą pracę w dwojakim kierunku: samokształceniowym i zewnętrznym.

Praca samokształceniowa polegała na pisaniu rozprawek na podstawie wspólnie przeczytanych książek, jak „Poddaństwo kobiet“ Stuarta Milla, „Stulecie dziecka“ Elleny Key, „Swoi i obcy“ Matuszewskiego i innych. Wygłaszano prócz tego okolicznościowe odczyty, nad którymi rozwijała się dyskusja.

Praca zewnętrzna polegała na urządzaniu przedstawień dla dzieci, połączonych z produkcjami wokalnno-muzycznymi. Przedstawieniami, których było 8, kierowała panna Bałabanówna. Dochód czysty z przedstawień w kwocie 18 K 36 h, jakoteż dochód z wkładek członków w kwocie 3 K 04 h, przeznaczono na zakupno książek dla młodzieży. Przewodnictwo „Kółka pań“ spoczywało w rękach panny H. Fleckówniej.

Komisja książkowa odbyła kilka posiedzeń, na których oceniała książki, jakie nadeszły do biblioteki.

Biblioteka. Katalog liczy dzieł 1.300, przybyło w roku bieżącym 155, ubyło 9. Wypożyczano w ciągu roku 99 razy, załatwiono czytelników 5.084 i wydano ogółem 8.025 tomów. Przeciętnie w tygodniu wypożyczało jednorazowo 100 czytelników, którym wydawano 160 tomów. W r. 1907 wpisało się nowych czytelników 316, wykreślono 143. Ogółem wypożyczało w tym roku 686 czytelników.

Czytelnia otrzymywała stale 35 pism, a mianowicie 10 dzienników, 11 czasopism treści literackiej, społecznej i politycznej, 1 pismo kobiece, 13 czasopism fachowych. Pisma były następujące: Dzienniki: „Słowo Polskie“, „Kurier Lwowski“, „Wiek Nowy“, „Ziemia Lubelska“, „Dziennik Poznański“, „Wiarus Polski“, „Głos“, „Nowa Gazeta“, „Głos Śląski“ i „Kurier Poznański“. Czasopisma treści literackiej, społecznej i politycznej: „Nasz Kraj“, „Krytyka“, „Izraelita“, „Jedność“, „Promień“, „Głos Polski“, „Gazeta Kolożyjska“, „Głos Ludu Śląskiego“ i „Chwila“. Pismo kobiece: „Bluszczy“. Czasopisma fachowe: „Przegląd Filozoficzny“, „Ekonomista“. „Przemysłowiec“, „Przodownik Przemysłowy“, „Lud“, „Przewodnik Oświatowy“, „Wychowanie i Oświata“, „Merkury“, „Oświata“, „Rodzina i Szkoła“, „Sokół“, „Ognisko“ i „Zdrowie“.

Sprawozdanie kasowe:

Dochody:

1. Pozostałość z roku 1906	352 K. 98 h.
2. Wkładki członków	514 „ 60 „
3. Biblioteka	67 „ 04 „
4. Przedstawienia	383 „ 61 „
5. Koło Pań	18 „ 36 „
6. Datki	313 „ 77 „
7. Wieczorek z tańcami	157 „ 67 „
8. Subwencja Sejmiku i T. S. L. im. B. Goldmana	1000 „ - „
9. Varia	85 „ 05 „
10. Reszty kasowe	153 „ 15 „
Razem	3046 K. 23 h.

Rozchody:

1. Zawiadownstwo lokalu:

a) czynsz (do 1/IV 1908)	950 K. — h.
b) inwentarz	155 „ 12 „
c) opał i światło	147 „ 26 „
d) administracya	128 „ 92 „

Razem 1381 K. 30 h.

2. Sekretaryat 102 „ 48 „

3. Biblioteka 228 „ 15 „

4. Czasopisma 93 „ 46 „

5. Komisya teatralna 359 „ 64 „

6. Inwestycye w nowym lokalu 547 „ 82 „

7. Varia 40 „ 71 „

8. Pozostałość kasowa z dnia 31 XII 1907 292 „ 67 „

Razem 3046 K. 23 h.

Protokół podawczy doszedł do liczby 68. Ekspedyt do liczby 626. Członków liczby Czytelnia 308. Posiedzeń Zarządu było 12.

Na Walnem Zgromadzeniu dnia 9 marca 1907 wybrano następujący Zarząd: Dr Eugeniusz Reiter, przewodniczący, Mojżesz Berger, Fanny Fleckówna, Henryka Fleckówna, Ignacy Landes, Franciszek Natkes, Izidor Oberhard, August Paszkudzki, Bernard Pordes, Feliks Roth, Fryderyka Sperglówna, Izidor Stand i Edmund Wolken, członkowie. Komisya skontrolująca: Eleazar Byk, Ernest Lilien, Izidor Schenker i Dr Artur Załęcki.

Skład Zarządu z końcem roku 1907 przedstawia się następująco: Dr Eugeniusz Reiter, przewodniczący, Bernard Pordes, zast. przewodn., Feliks Roth, sekretarz, Franciszek Natkes, zast. sekr., Edmund Wolken, skarbnik, Mojżesz Berger, zast. skarbnika, Izidor Stand, bibliotekarz, Gusta Bałabanówna, Marek Lakser, Marya Pordesówna, zastępcy, Tobiasz Weinbaum, zawiadowca pism, Maks Chachamowin, zastępca, Ignacy Landes, gospodarz.

Składając niniejsze sprawozdanie Zarząd Czytelni dziękuje członkom Koła amatorów za pełną gorliwości i zaparcia siebie pracę, jakoteż tym wszystkim, którzy przyczyniali się do uświetnienia obchodów lub w jakikolwiek sposób poparli cele Czytelni.

Od Redakcyi. Sprawozdanie z Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia T. S. L. we Lwowie w dn. 1 i 2 lutego b. r. dodanem będzie do następnego numeru „Przewodnika“.

Nakładem Towarzystwa Szkoły Ludowej w Krakowie. — Pod kierownictwem Komitetu Redakcyjnego. Redaktor naczelny: (w zastępstwie) Dr. Władysław Kania. Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Nowicki.

Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, pod zarządem L. K. Górskiego.